Komitet Stanu Średniego Współpracy z Rządem

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 48 Piątek, dnia 17-go lutego 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Zainteresowanie wyborami wzrasta

Hasła Bloku Współpracy z Rządem znajdują coraz więcej zwolenników

Zainteresowanie wyborami wzrasta z każdym dniem. Głównym tematem rozmów, tak w mieście, jak i na wsi, są wybory i tylko wybory. Rozpolitykowanie ogarnęło wszystkich.

Ludzie kombinują, obliczają szanse poszczególnych list wyborczych, bawią się w proroków, czując się bardzo dobrze w podnieconej atmosferze agitacyjnej.

Każdy, — zależnie od swych zapatrywań lub sympatyj politycznych, — szanuje optymistycznie siły własne, lekceważąc przeciwnika. A sytuacja tak się przedstawia na terenie Łodzi, iż bawienie się w przepowiednie co do wyniku kampanji mandatowej jest conajmniej ryzykowne.

Opinja światłych Pasterzy Katolickich o Wielkim Budowniczym Ojczyzny



Organ Chrześcijańskiej Demokracji „Goniec Częstochowski", podając dokładnie sprawozdanie z uroczystej Akademji ku czci Papieża Piusa XI, cytuje przemówienie ks. biskupa częstochowskiego dr. T. Kubiny.

Światły pasterz stwierdził, iż Ojciec Święty

„POZNAŁ DOBRZE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, KTÓREGO IMIĘ JEST DZIŚ NA USTACH WSZYSTKICH i NIE ZE WZGLĘDÓW POLITYCZNYCH, ALE W IMIĘ PRAWDY STWIERDZIĆ TRZEBA, ŻE OJCIEC ŚWIĘTY MA DO MARSZAŁKA WIELKIE ZAUFANIE i JEST PRZEKONANY, IŻ POLSKA POZOSTANIE KATOLICKĄ POD JEGO RZĄDEM.

Z DRUGIEJ STRONY MARSZAŁEK PIŁSUDSKI JEST KATOLIKIEM i DOBRYM OJCEM, KOCHA GŁĘBOKO SWOJE CÓRECZKI, DLA KTÓRYCH OJCIEC ŚWIĘTY PRZYSŁAŁ CENNE RÓŻAŃCE".

Takie słowa z ust wysokiego dostojnika wyzwalają resztki ciemnych mas, teroryzowanych przez okłamywaczy partyjnych, podszywających się bezpośrednio pod tytuł „katolicki" i „narodowy", jakgdyby wzięli monopol na katolicyzm i narodowość, a przecież i w Bezp. Bloku Współpracy z Rządem wszyscy są dobrymi, a wielu nawet zasłużonymi patrjotami, przyczem większość przygniatająca — to katolicy przywiązani szczerze do tradycji polskiej, gdyż w jej obronie zawsze stawali murem.

Delegat „Resursy" w Kaliszu

W dniu wczorajszym odbyło się w Kaliszu zebranie przedstawicieli rzemiosła polskiego. Na zaproszenie tamtejszych organizacyj „Resursa Rzemieślnicza" w Łodzi delegowała swojego przedstawiciela, przewodniczącego komisji politycznej b. posła Teodora Szybiłłę, zasłużonego działacza społecznego i krzewiciela idei konsolidacji Stanu Średniego.

Powrót p. Szybiłły jest zapowiedziany na dziś.

Demagogja wobec faktów

We środę ubiegłą odbyło się w Zgierzu w tamtejszej Resursie Rzemieślniczej zebranie rękodzielników, na którem referat wyborczy wygłosił p. inżynier Kwasiborski, wiceprezes Centr. Tow. Rzem.

Prelegent reasumował swoje wywody w ten sposób, że „wszyscy dobrzy katolicy powinni głosować na Blok katolicki, aby przyszli posłowie w Sejmie bronili interesów Kościoła Rzymsko-Katolickiego". Spotkał się jednak z energicznymi protestami wielu obecnych, z których jeden wprost zainterpelował p. inż. Kwasiborskiego: „A GDZIE BYLI NASI POSŁOWIE KATOLICY, GDY POPRZEDNI SEJM i RZĄD ZA CZASÓW PREZYDENTURY ST. WOJCIECHOWSKIEGO ZNOSIŁ ŚWIĘTA KATOLICKIE?" Na ten argument wysunięty przez p. Kowalskiego, jako też i na inne podane fakty, nie mógł znaleźć przekonywującej odpowiedzi p. Kwasiborski i zebrani nie uchwalili żadnej rezolucji.

Komitety Wyborcze w fabrykach

W całym szeregu fabryk łódzkich robotnice i robotnicy zawiązują lokalne fabryczne komitety wyborcze. Ostatnio został zawiązany podobny komitet w Zjednoczonych Zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana.

Komitety te mają za zadanie prowadzenia akcji propagandowej na rzecz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Rzemiosło na prowincji za współpracą z Rządem

W Lublinie odbyły się w tych dniach dwa zebrania rzemieślnicze. Jedno zwołane do Resursy Kupieckiej zgromadziło sfery kupieckie i rzemieślnicze. Przewodniczył p. Miller prezes Zw. Kupców. Po referacie na temat „Stan Średni wobec zagadnień chwili obecnej i ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie zorganizować Koło Rady Stanu Średniego i poprzeć Bezpartyjny Blok z Rządem". W skład Komitetu Koła weszło 11 osób. Uchwalono następującą rezolucję: „Przedstawiciele Stanu Średniego wyrażają hołd Wodzowi Narodu Marszałkowi Piłsudskiemu za dotychczasową Jego działalność dla dobra Polski i wyrażają całkowite zaufanie do Rządu Marszałka Piłsudskiego, popierając go czynnie we wszystkich poczynaniach."

Drugie zebranie odbyło się w sali rzemieślniczej przy udziale przedstawicieli cechów: rzeźnickiego, wędliniarzy, szewców, malarzy, lakierników, blacharzy i innych. Po omówieniu stosunku cechów do Rządu Marszałka Piłsudskiego uchwalono jednogłośnie przystąpić do Stanu Średniego oraz wysłać hołdowniczy telegram na ręce Marszałka Piłsudskiego, przyrzekając stać twardo przy rządzie Jego.

Echa niedzielnego zebrania Czeladzi

Na skutek uchwały poniedziałkowego zebrania starszych i podstarszych gospód czeladniczych w Resursie Rzemieślniczej zwołane jest na niedzielę Wielkie Zebranie Czeladzi.

Jeśli się zważy, jak w chwili obecnej doniosłe są przejawy inicjatywy i zainteresowania ze strony społeczeństwa w życiu państwowem, w życiu gospodarczem i publicznem, a z drugiej uwzględni się rolę, którą w Stanie Średnim, w mieszczaństwie polskiem, odgrywają rzemieślnicy, a wśród nich szerokie masy tysięczne czeladników, i jaką powinni odegrać, to zrozumiemy, co powinien znaczyć ten objaw zainteresowania sprawami obecnych wyborów do Sejmu i Senatu ze strony właśnie czeladzi.

Wszak każdy czeladnik za parę lat, jedni później, drudzy wcześniej, może zostać wyzwolonym mistrzem swojego zawodu i wejść do wielkiej rodziny ogółu rzemieśników jako doświadczony, częstokroć samodzielny rękodzielnik i właściciel warsztatu. To też interesy całego świata rzemieślniczego, jego bolączki i kłopoty, jako też radości i zdobycze powinny żywo obchodzić brać czeladzią i łączyć ją i spajać silnymi ogniwami między sobą i starszymi rękodzielnikami. Nie pomoże więc żadna demagogja, żadne partyjne ujmowanie sprawy, czeladnik ściśle jest związany z majstrem, interesy i bolączki jednego, powinny być udziałem drugiego. Walka o zaspokojenie tych potrzeb na pożytek warsztatom i dobru Ojczyzny powinna skupić wszystkich w jednym szeregu.

Jak praktyka dotąd wykazała, związki zawodowe, do których czeladź ciągnęła właśnie demagogja i różne szumne hasła, nie dały i nie dają żadnych realnych korzyści, jedynie bałamucą rzekomymi, odciągając ją jednocześnie od gospód, jako organizacji cechowej.

W ostatnich czasach jednak przekonał się ogół czeladzi, że w sprawach zawodowych, w sprawach ważnych i doniosłych dla całego dalszego życia czeladnika pomóc mu i polepszyć jego dolę może raczej przynależność jego do gospody, jako do korporacji jego zawodu, a nie do związku zawodowego. Albowiem w związku zawodowym jest każdy czeladnik traktowany jako robotnik wykwalifikowany, a w organizacji cechowej jako rzemieślnik, korzystający z o wiele większych praw i przywilejów zawodowych, aniżeli jako robotnik, przynależący do tego lub danego związku zawodowego.

Stanisław Targowski.

Wielkie zebranie Mistrzów i Czeladzi

Dnia 19 lutego r. b. o godzinie 10-ej rano odbędzie się

WIELKIE ZEBRANIE MISTRZÓW i CZELADZI

w sali konferencyjnej Resursy Rzemieślniczej w Łodzi.

Na porządku dziennym sprawy zawodowe i przedwyborcze.

Pożądane liczne przybycie wszystkich zainteresowanych.

Niewdzięczność rodaków

Gdy przerzucimy uważnie pożółkłe karty dziejów przedrozbiorowej Polski, gdy sięgniemy do źródeł biografji naszych bohaterów narodowych, którzy wielkość imienia Polski umieli wznosić na wysokie wyżyny, gdy zajrzymy ciekawie do pamiętników i listów wielu działaczów na naszej emigracji za granicą, w Paryżu, Londynie, Brukseli, Genewie, Lozannie, ba na dalekich ziemiach Wschodu, po rozbiorach Ojczyzny i po powstaniach zbrojnych, gdy dalej uprzytomnimy sobie pracę ofiarną i pełną poświęcenia prowodyrów narodu w latach poprzedzających bezpośrednio wybuch 1914 r., a wreszcie, gdy zastanowimy się głębiej i uważniej nad historją ciężkich zmagań społeczeństwa polskiego w okresie wielkiej wojny, społeczeństwa rozdartego na strzępy dzielnicowych rogatek i skłóconego do najwyższego stopnia na tle prawomyślności ideowej w stosunku do „interesów" Polski, czy to jako samodzielnego Wielkiego Państwa—idea Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski Marszałka Piłsudskiego — czy to jako dzielnicy autonomicznej pod berłami carów moskiewskich — projekt zbankrutowanych dziś endeckich prowodyrów: Romana Dmowskiego, Wielowiejskiego, braci Wielopolskich i innych ,czy to okrojonego przez układ berliński kraiku pod berłami Habsburgów austrjacko - węgierskiej monarchji — urojone sny gabinetowych i czarnokawowych polityków konserwy małopolskiej, ściśle krakowskiej, a w końcu gdy i za naszych już czasów objektywnie przyjrzymy się borykaniom z obojętnością powszechną obywateli i brakiem uświadomienia państwowego zarówno u wyższych i niższych sfer naszego społeczeństwa, — gdy się ten cały wyłuskany z bacznej obserwacji materjał nagromadzi, zestawi i podda skrupulatnemu a bezstronnemu zbadaniu, to serce ściśnie wielki ból, a umysł przeszyje ostra, jak wyostrzona stal, myśl wątpliwości w słuszność i celowość pełnionych służb społecznych...

Cóż bo do nas wyjrzy z tych pożółkłych kart historji minionych lat? Jakiż bo do nas przemówi z za parawanu przeszłości dalekiej i tak bliskiej głos? Z jakimże obliczem staną przed nami, badaczami, hetmani Tarnowscy, Chodkiewicze, Zamoyscy, Wiśniowieccy, Żółkiewscy, króle Bolesławy Chrobrzy, Jagiellony, Zygmunty, Batorowie, Sobiescy, a wreszcie Kościuszko, Langiewicze, Dąbrowscy, Kniaziewicze, a dalej Lelewele, Bemowie, Krukowieccy, a z naszych dni, któż ich policzy?

Jest w narodzie polskim jakaś *ukryta moc*, która każe mu trwać, walczyć o swoją duszę i zwyciężać najtrudniejsze opresje, by tryumfowała idea święta, idea wielka, idea Wolnego Ducha, idea niepodległości...

Jest również w naszem społeczeństwie polskiem jakaś *fatalna siła*, która je rozsadza od wewnątrz, wszczyna waśnie zarówno, a bodaj i o jednakowem napięciu, o rzeczy ważne, zasadnicze i o małe, błahe, nic nieznaczące, powoduje rozprężenie woli i zatracanie energji na drobne wysiłki i wyczerpujące przedsięwzięcia, rozproszkowuje wielkie dążenia i podstawowe zamierzenia na tysiączne drugo- i trzeciorzędne poczynania, które miast ześrodkowywać się w jedno ognisko rozstrzeliwuje się w różne kierunki, obezwładniając naród i podminowując jego odporność...

Taż siła niezbadana a mściwa paczy duszę zbiorową społeczeństwa, zatruwa serce obywateli jadem nienawiści i zazdrości jednych względem drugich, mąci umysły i wykoszlawia myśli, wzbudza nieufność i podejrzenia, skłócając brata z bratem, przyjaciela z druchem, i nastrajając wrogo jednych przeciwko drugim, podsuwa najwstrętniejsze i najpodlejsze projekty podstępu i intrygi przeciwko najofiarniejszym, najczystszym działaczom, wreszcie skłonna w najpiękniejszym społecznym czynie, pełnym poświęcenia i zaparcia się osobistych interesów, widzieć brudne, niskie, podstępne i obliczone na własną a nie ogólną korzyść działanie.

Ot taka siła jakaś przedziwna rozsadza naszą wspólnotę społeczną, kopiąc grób dla najszczytniejszych ideałów jednostek. Ot taka jakaś podła pokutuje w nas siła złego ducha, która gotowa z aniołów djabłów przerobić i na nice wywrócić najczystszy zamiar czy nawet czyn w odwrotnym przedstawić kolorze.

I co charakterystyczne, że pod tym względem uzdrowić naszej duszy zbiorowej nie może ani świadomość błędów naszych w przeszłości, ani piekło męki i cierpień w okresie niewoli, ani przykład żywy ofiarności i bezinteresowności oczywistej współczesnego Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski. Nic. Jeno choroba tkwi w naszym organizmie i trawi systematycznie duszę, serce, myśl...

Jeżeli w naszem otoczeniu znajdzie się ktoś ogarnięty chęcią pracy społecznej i przenikniety nawskroś uczciwemi pobudkami ulżenia ciężkiej doli bliźnich, ktoś ożywiony ideą zespolenia wysiłków wszystkich w jedno ognisko, by spotęgowaną w ten sposób siłę i moc zbiorową zużyć dla dobra zrzeszonych i na pożytek Ojczyźnie całej, — to wnet znajdzie się w temże otoczeniu jeden lub kilku malkontentów, patrzących podejrzliwie na działalność społecznika i dopatrujących *w jego najrzetelniejszych, najbardziej pożytecznych dla ogółu poczynaniach chęci osobistych korzyści, zarobku materjalnego* lub jakiejkolwiek prywaty.

Jakże często ciż sami malkontenci widzą sami b. dobrze i zdają sobie jasno sprawę, że społecznik nietylko nie ciągnie ze swojej działalności społecznej żadnych dla siebie materjalnych korzyści, ale, przeciwnie, traci z tego powodu część majątku własnego, — *nie zmieni to ich podejrzliwości, nie rozwieje niewiary, nie przekona.*

Jakże często, ciż sami malkontenci czerpią *osobiste korzyści* z działalności ofiarnej społecznika, — na to też nie mają względu, jakgdyby tak wypływało z istoty rzeczy.

Wystarczy przytem, żeby w jednej gromadzie znalazł się jeden taki opozycjonista, co najwyżej dwuch, a już stworzy się dookoła nich grupka zwolenników opozycji dla opozycji, krytyki dla krytyki w stosunku do pełnego poświęcenia działania społecznika. Sami natomiast opozycjoniści należą przytem do najgorszego rodzaju ludzi: nietylko *nic* z siebie i ze swojej pracy nie dają bezpośrednio społeczeństwu, nietylko nie poświęcą dla sprawy ogólnej nic ze swojego mienia czy ducha, ale czyhają, *by właśnie na sprawie społecznej zarobić,* by dorwać się do misy społecznej i żłopać z niej ile można, ba, ile się da, nie znając żadnego hamulca.

I takie to właśnie niecne jednostki, jak parszywa owca w stadzie, *zarażają swojemi podłemi,* z reguły egoistycznemi, pobudkami gromadę, która w bierności swej nie umie się zdobyć na reakcję, na przeciwdziałanie, a jedynie z trudem i to często zasuggestjonowana *energją i szczerością* społecznika opowiada się za nim, poddając się przytem chętnie podszeptom złośliwym i podejrzliwym.

Co gorsza, że cała praca i odpowiedzialność za nią złożone są na barki społecznika, który pod tym ciężarem zgina się częstokroć a, nie mając należytej pomocy od towarzyszów i mając stale przez nich rzucane kłody pod nogi, boryka się z przeciwnościami, wyczerpuje siły, upada na duchu, zużywa nerwy, zatraca jasność myśli przewodniej i miast skupienia wszystkich swoich sił, wytężenia zdolności i napięcia woli dla przeprowadzenia nakreślonego zamierzenia i dopięcia końcowego celu na pożytek i szczęście współrodaków i ku chwale Ojczyzny, — społecznik pada wreszcie wyczerpany pod naporem ataków i przeciwności, gromadzonych i wysuwanych przez kilku oponentów, przez kilku malkontentów.

Któż na tem traci? Nietylko jednostka, ale, co ważniejsze, ogół, powszechność, gromada, społeczność, a co za tem idzie i Ojczyzna, której wszak *„szczęście jest najwyższym prawem!"*

Otóż najwyższy już czas, by społeczeństwo nasze *wyleczyło się z tej okropnej choroby,* by wyzdrowiało i mogło się rozwijać normalnie. Najwyższy już czas, by społeczeństwo polskie szanowało swoich działaczów społecznych, z których działalności chętnie, notabene, korzysta. Najwyższy już czas, by usunąć raz na zawsze podstawy tego rozumowania, które podtrzymuje prawdziwość przysłowia: *nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie!"*

„Szanujmy innych, by nas uszanowano", a należałoby podkreślić jeszcze silniej: *„szanujmy naszych społeczników, by nas nie okrzyknięto za niewdzięczników podłych, którzy plują do studni, z której mają czerpać wodę, aby zaspokoić pragnienie!"*

Niechaj nie powtarza się wciąż w naszem życiu publicznem to zjawisko, iż za życia Naród Polski nie uznaje zasług własnych patrjotów i bohaterów, a dopiero po ich śmierci wdzięczna potomność stawia im pomniki, funduje nagrobki kosztowne i wmurowywa tablice pamiątkowe i okazuje cześć najwyższą.

Niechaj jaknajprędzej odrodzi się dusza nasza, byśmy *niewdzięcznością* nie odpłacali najszczytniejszym i najofiarniejszym obywatelom naszym.

Niechaj nie zdarzają się już na porządku dziennym dziejów Polski takie wydarzenia, jak te, gdy Naczelnik Tadeusz Kościuszko zostaje *odtrącony przez współczesnych rodaków* i musi umrzeć hen, na obcej ziemi, pod obcym dachem, jakgdyby w drugiej Ojczyźnie, w rodzinie przybranej, która ostatnie chwile jego życia osładzała, aż wreszcie troskliwą ręką przymknęła powieki w momencie skonu; jak te, gdy Józef Poniatowski, piętnowany przez własną rodzinę i górne sfery społeczeństwa, wiódł życie odosobnione w szczupłem gronie przyjaciół, uważany w towarzystwie warszawskiem za intruza, w tem towarzystwie, które w kilka lat później pełniło w jego przedpokojach służbę ordynansów, a w sypialni rolę nałożnic, czerpiąc i w jednym i w drugim wypadku korzyści dla siebie; jak te, gdy w naszych czasach szczuty ze wszystkich stron, bo przez wrogów i rodaków, obrzucany najwstrętniejszymi przezwiskami Wielki Budowniczy Polski, Józef Piłsudski, zwany w obliczu nieprzyjaciół Narodu Polski przez rodzimą kołtunerję „bandytą", na którego życie nastają na własnej piersi wyhodowane „bohatery" i łączą się w niecnym spisku w zimie 1919 roku z Sapiechami i Zdziechowskimi, aby w lat parę u jego wisieć klamki, z jego rąk brać dygnitarstwa i za nim się opowiadać, gdyż tak każe kalkulacja, rachunek własnych zysków, za Nim, którego pierwszy Sejm Ustawodawczy Wskrzeszonej Ojczyzny powołał na najwyższy urząd w państwie i którego w lat parę uznał uchwałą sejmową: *„dobrze się zasłużył Ojczyźnie"*, a dziś mimo iż trzy czwarte społeczeństwa wyraża Mu hołd i cześć, są jeszcze podli i nizcy, którzy w plugawej swojej duszy nie mogą odnaleźć tych lepszych, czystszych strun, które by odezwały się unisono z głosem powszechnej w Narodzie czci i uznania za niespożyte zasługi, za ofiarność, za bezprzykładną bezinteresowność, za Wielkie Czyny dla szczęścia Ojczyzny...

Tak, wyleczmy duszę naszą z tej ciężkiej choroby, która gagreną zaraża czystość naszych myśli, szczerość uczucia i wdzięczność serc.

Stanisław Targowski.

Z naszego stanowiska

Nieliczni jeszcze przeciwnicy zasady większości obywateli *współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego,* obałamuceni i tumanieni przez szkodlawe partyjnictwo, *nie mogą zrozumieć w swojem zaślepieniu i zakłamaniu, że „współpraca z rządem"* nie polega przecież na ślepem i bezmyślnem wykonywaniu przepisów i okólników, lecz na lojalnem i życzliwem *współdziałaniu z Rządem,* celem odrodzenia wszystkich dziedzin pracy w Ojczyźnie, zastrzegając sobie możność i nawet konieczność zwracania się do czynników rządowych z odnośnemi opinjami organizacyj społecznych i przedstawieniami inicjatywy prywatnej w sprawach odnoszących się do zagadnień państwowych, regulowanych z reguły przez rząd.

„Współpraca"... sam termin wskazuje na pewną *wspólną platformę działania rządu i społeczeństwa,* gdyż przecież rząd Rzeczypospolitej naszej jest tylko emanacją, *wyrazicielem rozumu, serca, intencji, zamierzeń i dążności społeczeństwa.*

Na takiem a nie innem stanowisku stanęło dziś wielu światłych i wybitnych obywateli, którzy do niedawna jeszcze należeli do wpływowych działaczów partyjnych.

Właśnie mamy do zanotowania charakterystyczny artykuł b. posła Ossowskiego z Torunia, który na łamach „Dziennika Pomorza" piętnuje warcholstwo „opozycji zasadniczej" w walce wyborczej i frymarczenie katolicyzmem.

B. poseł Ossowski polemizuje przy tem z artykułem hrabiego Antoniego Jundziłła, który na łamach „Warszawianki" zarzucił rządowi Marszałka Piłsudskiego nieuchwytne i nierealne rzeczy, a jednocześnie podnosił wiele dodatnich wyników, zamierzeń i działalności tegoż rządu.

P. Ossowski zestawia bilans rządów Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski:

1. „W oczy bijąca poprawa życia gospodarczego i zmniejszenie bezrobocia.

2. Równowaga budżetu państwowego, powiększenie pokrycia w Banku Polskim i pożyczka zagraniczna, utrwalająca podstawy gospodarcze Polski.

3. Ukończenie sejmowładztwa i utrwalenie gabinetu, niewystawianego na ciągłe i niespodziewane zmiany pod wpływem przypadkowej większości sejmowej.

4. Podniesienie prestige'u Polski zagranicą i spokojny kierunek polityki zagranicznej.

5. Zlikwidowania hurtków na Kresach i energiczna walka z komunizmem.

6. Usunięcie groźby wstrząsów rewolucyjnych".

Punktują z drugiej strony ujemną stronę bilansu, po której dopatruje się hr. Jundziłł przedewszystkiem zastoju w sprawach ustrojowych, wadliwego stosunku do mniejszości narodowych, stosowanie rug we wszystkich dziedzinach życia państwowego, oraz brak bezpieczeństwa osobistego, przychodzi hr. Jundziłł do następującego wniosku:

„Pozycje ujemne są zbyt poważne, by w obecnych warunkach można było zająć inne stanowisko wobec Rządu, niż ściśle rzeczowe". **Jest to klasyczny przykład wyciągania z trafnych spostrzeżeń nietrafnego wniosku.** Albowiem autor uznaje przewagę znaczną salda dodatniego, **dając dowód możliwości owocnej współpracy z Rządem.** Uznaje powtóre wyjątkowe **silne stanowisko Rządu, który jest w stanie przeprowadzić konieczne reformy konstytucyjne,** o których zmianie w naszych normalnych warunkach parlamentarnych marzyćby nie można. Logiczny wniosek z powyższych spostrzeżeń może być tylko jeden. **Współpraca z Rządem, celem realizacji programu i przyczynienia się do usunięcia istniejących ujemnych objawów w życiu politycznem.** Nie wolno i nie należy zrażać się istniejącemi przeciwnościami, ale mieć odwagę zmierzenia się z niemi. **Wszelkie natomiast zapewnienia o „rzeczowem" stanowisku, właśnie w obecnych czasach, uważam za jałową frazeologję".**

St. T.

Z ostatniej chwili

Katastrofa kolejowa pod Gałkówkiem

Zderzenie dwuch pociągów towarowych

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych miała miejsce katastrofa kolejowa pomiędzy stacjami Gałkówek i Żakowice.

O god. 9.20 wyszedł z Łodzi pociąg towarowy do Piotrkowa.

Około g. 9.45 między Gałkówkiem a Żakowicami na tak zwanym „rozjeździe Piotrkowskim" nastąpiło zderzenie wyżej wymienionego pociągu z pośpiesznym pociągiem towarowym, idącym z Warszawy do Łodzi.

Skutki zderzenia były fatalne.

Jeden wagon pociągu łódzkiego został siłą zderzenia strącony z nasypu.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

W kilka minut po wypadku wyjechała z Łodzi i Koluszek ekspedycja techniczna, która zajęła się bezzwłocznie usuwaniem szczątków rozbitego wagonu z toru.

Ruch pociągów na tym odcinku został całkowicie wstrzymany.

Dopiero koło godz. 12 w nocy usunięto całkowicie zaporę i przywrócono normalny ruch.

Z powodu katastrofy wszystkie pociągi przybyły ze znacznem opóźnieniem.

Jak się dowiadujemy, przyczyny katastrofy są dotąd nieustalone.

Straty — dość znaczne.

Różne wiadomości

PAŃSTWOWY BANK ROLNY. Dopływ kapitału z Państwowego Banku Rolnego do średniego i drobnego rolnictwa wzmógł się ostatnio bardzo wydatnie. Na posiedzeniu, odbytem w dniu 13 lutego r. b., komitet prezydjalny Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego uchwalił znowu szereg kredytów na ogólną sumę przeszło 7 milj. złotych. Na szczególną uwagę zasługują ze względu na zbliżający się sezon wiosenny kredyty w wysokości 1 milj. zł., przyznane na zaopatrzenie rolników w doborowe gatunki ziarna siewnego, oraz w wysokości 5 miljonów, przeznaczone dla plantatorów nasion buraczanych. Pozatem wymienić należy kredyty dla kas oszczędnościowo-pożyczkowych i spółdzielni kredytowych w kwocie 545,000 złotych, dla spółek wodnych na meljoracje w sumie 450,000 złotych, oraz na przetwórstwo owocowe w wysokości 250,000 zł.

NORMALIZACJA PRZEMIAŁU ZBOŻA. Utworzona przy komitecie normalizacyjnym komisja przemiału zboża, rozpoczęła już prace w dwóch wyłonionych podkomisjach: młynarskiej i piekarskiej.

Prace pierwszej z tych podkomisyj pójdą w kierunku badania jakości produkowanego w kraju ziarna, metod przemiału zboża i ustalenia typów mąki. Podkomisja piekarska zajmie się sprawą zabezpieczenia interesów piekarzy i spożywców.

EPILOG BANKRUCTWA POLSKIEJ SPÓŁKI DO EKSPLOATACJI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W TURCJI. Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił wyrok w głośnej sprawie Banku Tureckiego w Angorze, wytoczonej przed sądem warszawskim przeciwko Bankowi Ziemiańskiemu w Warszawie. Bank Turecki mianowicie wystąpił ze skargą o zapłacenie 200,000 funtów tureckich (odpowiadającej sumie 900,000 zł.). Sąd okręgowy zasądził Bank Ziemiański na zapłacenie tej sumy. Proces ten jest epilogiem nieudanej imprezy dzierżawy monopolu spirytusowego w Turcji przez przedsiębiorców polskich. Bank Turecki zastępowali w procesie adwokaci: prof. Konic, adw. Bejlin i Olśnicki, Bank Ziemiański zaś adwokaci: Bielawski, Tomicki i Bogusławski.

POŻYCZKI ULGOWE NA AKCJĘ PRZECIWPOŻAROWĄ. Państwowy urząd kontroli ubezpieczeń zatwierdził w ostatnich czasach decyzję powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych, na której podstawie oprocentowanie pożyczek ulgowych, udzielanych przez tę instytucję, obniżono z 6 do 4 procent w stosunku rocznym.

Pożyczki powyższe przeznaczone są na akcję przeciwpożarową, a mianowicie: na pożyczki dla właścicieli nieruchomości, objętych przymusem ubezpieczeniowym, na pokrycie budowli materjałem ogniotrwałym, na ogniotrwałą odbudowę, oraz dla samorządów na zakładanie wytwórni i składnic materjałów ogniotrwałych, celem udzielania ich na warunkach ulgowych miejscowej ludności.

Należy zaznaczyć, że powszechne zakłady ubezpieczeń wzajemnych poza oprocentowaniem nie liczą od pożyczek tych żadnych kosztów własnych.

PROJEKT USTAWY O OCHRONIE POWIETRZA PRZED DYMEM FABRYCZNYM. Jeszcze zaborcy rosyjscy projektowa li ogłoszenie w b. Kongresówce ustawy o ochronie powietrza od zanieczyszczania dymem.

Wojna przeszkodziła jednak temu zamiarowi i wskutek tego w ustawodawstwie pozostała luka.

Opierając się na kilku obowiązujących w tej dziedzinie zagranicą ustawach czynniki rządowe polskie opracowują projekt ustawy o ochronie powietrza przed dymem.

W myśl tej ustawy kominy fabryczne w osiedlach zamieszkałych przez więcej niż 25 tysięcy ludności, muszą wystawać o kilka metrów ponad budynki.

Poza tem wszystkie kominy zaopatrzone będą w t. zw. „respiratory" filtrujące i pochłaniające dym.

Dr. Aage Krarup-Nielsen

Działalność „czerwonych" w Chinach

(Dokończenie)

III.

Wszyscy byli w stosunku do mnie uprzedzająco grzeczni. Czułem w tem hipokryzję, weszłem jednak razem z Chen na schody. Na dole, w dużym hal'u wisiała flaga sowiecka z młotem i sierpem. Na najwyższym piętrze przywitała nas gromada chińskich komunistów. Ci także byli dla mnie grzeczni aż do przesady, wzięli od Chen'a moją walizkę. Na człowieka, znajdującego się w stanie podejrzenia musiało to działać ostrzegawczo.

Pokoje, do których mię wprowadzono, były to małe ciupki nakształt cel. Poczęstowali mię herbatą, która miała wygląd bardzo podejrzany. Szklanka była brudna, a jej zawartość była jakimś brudno - żółtym płynem. Wypiłem jedną szklankę, ale gdy nalali mi drugą, wylałem ją. Nalali mi wtedy jeszcze jedną szklankę — wylałem ją za okno przy pierwszej okazji. Naraz uczułem, że robi mi się słabo — byłem najwidoczniej chory.

Wybiegłem na dół, do ogrodu — nikt mię nie zatrzymywał. Zauważyłem, że brama, którą wjechaliśmy, była już zamknięta.

Moja słabość minęła. Spacerowałem. Chińczycy wołali na mnie z góry, że jedzenie już jest gotowe. Po małym namyśle weszłem znów na górę; wprowadzono mię do pokoju, w którym stał nakryty stół.

Między Chińczykami byli komuniści, których widywałem często w domu Borodina. Starali się nakłonić mię do jedzenia, po którem radzili mi położyć się i odpocząć. Odmówiłem im kategorycznie i wyszedłem na balkon. Przedtem wyjąłem z walizki mój rewolwer. Nastąpił punkt kulminacyjny uplanowanej tragi-komedji. Manewr mój został zauważony; Chińczycy otoczyli mię półkolem, a jeden z nich zażądał, bym mu broń pokazał. Już - już miałem mu odmówić, gdy w tejże chwili kilkunastu zbirów rzuciło się na mnie. Otrzymałem uderzenia w kark kolbą rewolwerową i drugie ogłuszające w głowę. Zaraz potem usłyszałem dwa strzały rewolwerowe, które padły, jak mi się zdawało, z ręki Chena, którego ospowatą twarz ujrzałem wtedy na krótką chwilę.

Zawyłem jak zranione zwierzę; moi prześladowcy instynktownie cofnęli się, przerażeni. Stałem w pobliżu okna, widziałem, jaka przepaść za niem się otwiera. To też tygrysim skokiem wypadłem przez drzwi na schody i pędziłem po nich bez opamiętania. Krew płynęła mi z ran. Za każdym skokiem wyłem przeraźliwie.

Oprawcy rzucili się w pogoń za mną, strzelając ustawicznie. Popędziłem do bramy — była zamknięta. Obok bramy zauważyłem komórkę — skoczyłem ku niej, potknawszy się po drodze o jakieś zwłoki. Były to trupy dwóch zamożnych Chińczyków, których dobrze znałem. Zwłoki te przyprawiły mię o dotkliwą stratę czasu. Wróciłem do bramy i począłem borykać się z zasuwką. Zostałem otoczony. Moje wycia i krzyki zdawały się mięszać oprawców; byliśmy wszyscy tak stłoczeni, że mogli strzelać jedynie w górę, nie chcąc się ranić nawzajem. Wyrwałem im się powtórnie, skoczyłem w stronę komórki i skokiem, który mię jeszcze teraz zadziwia — przesadziłem parkan. Po drodze minąłem jakiegoś cudzoziemca, który wołał do Chińczyków: „Zabijcie go! zabijcie!" Ci jednak strzelali nie celnie.

O ile sobie teraz dobrze przypominam, ucieczkę ułatwiła mi jakaś skrzynia, przezna czona prawdopodobnie na trupy. Po niej dostałem się na dach komórki, stamtąd na mur — i na ulicę.

Nigdzie nie spostrzegłem odpowiedniego schronienia. Popędziłem na przełaj przez pola, ścigany chmurą źle wycelowanych strzałów. W polu pracowali chłopi. Komuniści, wdrapawszy się na mur, kazali mię chłopom chwytać. Wygląd mój jednak działał na nich odstraszająco — uciekali ode mnie na wszystkie strony.

Dobiegłem do jakichś budynków, wyglądających na opuszczone baraki. Kilku Chińczyków grało tam w tennisa. I oni uciekli ode mnie. Dotarłem wreszcie do placu towarzystwa wyścigowego; tam jakiś amerykański kapitan chwycił mię za rękę i biegł wraz ze mną, usiłując zatamować krew. Zażądałem samochodu; kilku oficerów marynarki, którzy obok grali w golfa, zobaczywszy mój opłakany stan, zaofiarowali mi natychmiast swoje auto. Zgadując, że jestem ścigany, wepchnęli mię do wozu i na cały gaz pojechali do miasta.

Gdy mijaliśmy dom Borodina, miałem jeszcze tyle przytomności, by zaciągnąć firankę w oknie samochodu. Ze strachu skurczyłem się jak tylko mogłem na swem siedzeniu.

Kuracja wymagała drobnej operacji. Następnego dnia po operacji przyszedłem do siebie. Jakiś miły cudzoziemiec trzymał wartę przy mem łóżku. Wkrótce potem odwiedzili mię moi wybawcy. Zapewnili mię, że nie zostanę wydany. Jak tylko zdrowie moje pozwoli na to, zostanę odwieziony do Szanghaju, gdzie będę miał zapewnione bezpieczeństwo. Tak brzmiały przyrzeczenia mych wybawców"...

* * *

W ten sposób Eugene Pick uniknął śmierci z rąk nasłanych przez Czekę oprawców. Już w miesiąc później rozpoczął publikację swych artykułów.

Nim druk pracy Picka został ukończony, potęga komunistów w Hankou chylić się poczęła ku upadkowi. Większość przywódców zrejterowała do Moskwy; ci, którzy pozostali w Cinach, odpokutowali swą działalność. Chińczycy bowiem, po stłumieniu powstania komunistycznego w Kantonie okazali się względem zwyciężonych nielitościwie bezwzględnymi. Mordowali bez apelacji wszystkich komunistów, jacy tylko wpadli w ich ręce. Stosują względem czerwonych te same metody, któremi zwycięzeni obecnie doktrynerzy walczyli wtedy, gdy mieli władzę w swym ręku.

Tłum. z duńskiego
H. Sow.



Przechodzili koło dużego folwarku, gdzie ramy okienne świeżo były pomalowane jaskrawym, niebieskim kolorem. Jakieś drzwi się otwarły i przed człowiekiem uzbrojonym w długi i ciężki bat, wyszedł byk czarny, o lśniącej sierści, krótkich rogach i zwrócił się ku rzece. Stadko dzieci rozpierzchło się z krzykiem. Dwie kobiety, wracające do miasta, obładowane koszykami, zaczęły szybko biec, wołając:

— Byk!... byk!...

Anita przytuliła się do Lela, drżąca, przejęta także tym lękiem, który wzbudza w całej Hiszpanji zwierzę, znane z krwawych igrzysk, straszne nawet wtedy jeszcze, gdy drga na arenie poszarpane z rozprutym brzuchem.

Lelo pociągnął ją na brzeg drogi, stanął przed nią i podczas, gdy przyglądała się bykowi, który wydawał się bardziej czarny w purpurowej poświacie nieba, ziemi, kamieni; bardziej silny i spokojny, podobny do bóstwa, schodzącego do rzeki ugasić pragnienie, Lelo szeptał:

— Proszę... przebaczę wszystko...

Tym razem, oczy wzniesione ku niebu, wyrażały tak bezmierne zdumienie, że nie mógł dłużej wątpić w jej bezwzględną cnotę. I naraz Anita wydała mu się bardziej tajemniczą, niż gdyby miała kochanka i burzliwą przeszłość za sobą. I zrozumiał teraz, że mimo swych liberalnych poglądów, nie zniósłby tego.

Rozrzewniony, z ulgą w sercu, pochylił się nad nią, by ją uścisnąć leciutko, gdy Rita, a za nią jej siostry, nadbiegła zdyszana.

— Dzieci drogie... byk... nie baliście się? Ach! ci zakonnicy!... zapewnie nie zauważyli!...

Trochę odetchnąwszy:

— Widziałaś tę Valverdo, Anito?... Ta kobieta to skandal!... No i cóż... Przecież nic nie mówisz? Z jakiego kraju wracasz, Anito?

— Tak... mamo...

— Całkiem głupia — szepnęła do niej Rita. I to przy narzeczonym. Nie możesz z siebie wykrzesać ani trochę kokieterji.

Ujęła ramię młodego człowieka.

— Wracamy Lelo... A pan mi będzie dotrzymywał towarzystwa. Obowiązkiem młodych jest zabawianie starych.

Lelo, protestując uprzejmie przeciw ostatniemu wyrazowi, wywołał uśmiech na zaciśniętych twardo ustach Rosy i Eulalji.

Powracały do Toledo. Anita szła nieco za nimi.

Chusteczka koronkowa wypadła jej z rąk, delikatny trzewiczek rozdarł się o ostry kamień — nie widziała tego. Myśli jej uleciały daleko, nie panowała nad swemi ruchami.

— Przebaczę...

To krótkie zdanie brzęczało jej w uszach, w niej samej, koło niej, zataczało coraz ciaśniejsze kręgi... sprawiało zawrót głowy...

* * *

— Przebaczę...

Weszła do swego cichego domu. Otworzyła drzwi od wielkiego salonu i stała tam nieruchomo, nie wiedząc, co miała uczynić, niezdolna do żadnej roboty.

— Przebaczę...

Leżała tam jej robótka i żurnale paryskie i książki bardzo moralne. Nie zwróciła na nie oczu, myśl jej nie spoczęła na nich.

Co miała wyznać... Jak on śmiał powiedzieć:

— Przebaczę...

Śpiesznie powróciła do swego pokoju. W srebrnym wazonie więdła gałązka mimozy. Delikatna woń tego kwiecia zawsze ją wzruszała. Łzy napłynęły do oczu. Czyż w tym pokoju nie przeżyła najczarniejszych swych myśli i rozpaczy, które tylko pustka życia zna i zabiera najjaśniejsze chwile młodości. Przypominała sawe niepokoje i pragnienia. I nanowo, jak wówczas za dni swych dziewiczych, nad stawem, w którym drżało ozłocone odbicie winnej latorośli, uczuła, że przyszłość jej jest przekreśloną, że widzi siebie w postaci odrażającej, starej i znienawidziła swój zamny rozsądek.

Potem uwagę swą zwróciła na inne zdanie Lela.

— Była pani wolna...

Wolna... od czego wolna...

Pomyślała o Valverde. Wstręt do tej kobiety nie zmniejszył się i nie pragnęła dowiedzieć się, jakie ona przeżywała rozkosze.

Miłość tylko mogłaby ją uszczęśliwić. Więc pewnie chciał przez to powiedzieć, że nie byłoby zbrodnią pragnąć jej, szukać i przyjąć.

Położyła się wcześnie. A że zgorączkowana nie mogła usnąć, Pasouala przyniosła jej szklankę zamrożonej wody. Usiadła jak matka na brzegu łóżka.

— Byłam wolna...

I nie mogła obronić się przed natrętną myślą.

— Czyż nią nie jestem dotychczas. Narzeczeństwo nie wiąże ludzi żadnem prawem i żadnym sakramentem...

ROZDZIAŁ IV.

Zabrzmiał głos dzwonka.

Donna Bianka nadstawiła ucha, lecz nie było słychać w przedpokoju kroków służącej. Młoda, zrezygnowana kobieta ułożyła dziecko w kołysce, które przed chwilą karmiła i przeraźliwie teraz krzyczące, zapięła kaftanik na obrzmiałej piersi i powoli, ciężko człapiąc pantoflami, kołysząc potężnemi biodrami, skierowała się ku drzwiom. Dwoje dzieci wypadło z jadalni i uczepiło się jej spódnicy. Ocierały o fałdy swe umazane twarzyczki. Sukienki ich prowdopodobnie niegdyś czerwone, były teraz bardziej żółte i czarne od niezliczonych plam. Każde z nich błagało coś matkę, głosem płaczliwym, niewyraźnym i donna Bianka nie wiedziała, którego ma słuchać, gdy dwoje innych dzieci przebiegło, popychając się i oznajmiając matce, że same drzwi otworzą. Lecz każde z nich chciało samodzielnie wykonać to ważne zadanie, więc porwały się za włosy, za uszy i walcząc, okładając się pięściami, potoczyły na posadzkę.

Hałas, zamorusane dzieci, ciężki zaduch kuchenny, przenikający do przedpokoju, czyniły wrażenie strasznego bezładu i donna Bianka ujrzawszy we drzwiach elegancką damę odczuła to natychmiast.

— Ach... donna Anita...

Zaczerwieniona, zmieszana w najwyższym stopniu jąkała się, a młoda wdowa w jasnych rękawiczkach, elegancka w swym małym kapelusiku, otoczonym dwoma białemi skrzydełkami, niemniej była zambarasowana.

(d. c. n.)

KRONIKA

Piątek, 17 lutego, Donata M.
Sobota, 18 lutego, Symeona B. M.

TEATRY.

Teatr Miejski — Moralności pani Dulskiej.
Teatr Kameralny — Niewierna.
Teatr Popularny — Krysia Leśniczanka.
Teatr „Gong" — Kochanie! Zdejm maskę!

KINA:

Apollo — Zakazana ulica Algieru.
Casino — Napoleon.
Corso — 1000 niebezpieczeństw.
Coloseum — Ben Hur.
Czary — Niewolnica z Rio de Janeiro.
Grand-Kino — Gehenna Miłości.
Mimoza — Dama kameljowa.
Mewa — Czarny anioł.
Nowości — Robinson w Dżungli.
Oświatowy — Żona Faraona.
Odeon — 1000 niebezpieczeństw.
Resursa — Biała niewolnica.
Splendid — Czerwona tancerka.
Spółdzielnia Państw. — Król dancingu.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapaśniczych.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 17-go lutego dyżurują następujące apteki:
Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilinicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

Ograniczenie kwest publicznych

Komisarjat Rządu na m. Łódź przy wydawaniu zezwoleń na wszelkiego rodzaju zbiórki kierować się będzie następującemi zasadami: Jedna instytucja może uzyskać pozwolenie na zbiórkę tylko raz na rok.

Do podania o zezwolenie na kwestę należy dołączyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności instytucji lub związku. Oddzielne zezwolenia na kwesty na dworcach kolejowych lub lokalach publicznych udzielane nie będą.

Prócz tego Komisarjat na m. Łódź nie będzie w żadnym wypadku udzielał zezwoleń na urządzanie kwest płatnym przedsiębiorcom. Po ukończeniu kwesty instytucja każda jest obowiązana w przeciągu dni 7 złożyć Komisarjatowi Rządu na m. Łódź sprawozdanie o wyniku kwesty z przytoczeniem czystego dochodu i sposobu jego użycia.

Walka z lichwą mieszkaniową

Nowy okólnik Min. Spraw Wewn.

W dniu wczorajszym p. wojewoda Jaszczołt otrzymał okólnik Min. Spraw Wewnętrznych polecający roztoczenie specjalnej kontroli nad nowemi domami, wybudowanemi przy poparciu Rządu, t. j. przy pomocy pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Województwo baczy aby za mieszkania w nowych domach właściciele nie żądali wygórowanego komornego, lub nie pobierali t. zw. odstępnego.

2,500 zł. za nieujawnienie cen

Jeszcze w listopadzie rok ub. lotne oddziały policji Komisarjatu Rządu, przeprowadzające kontrolę sklepów w celu stwierdzenia czy przestrzegane jest zarządzenie Min. Składkowskiego o ujawnianiu cen na poszczególne artykuły, stwierdziły w składzie komisowym Jankla Sołowiejczyka przy ulicy Kościelnej 1 brak cennika.

Spisany został protokuł i wydział karny Komisarjatu Rządu skazał Sołowiejczyka w drodze administracyjnej na 2.500 zł. grzywny. Sołowiejczyk odwołał się do Urzędu Wojewódzkiego, który jednakże wymiar grzywny zatwierdził. Wówczas skazany na olbrzymią grzywnę kupiec odwołał się do Sądu Okręgowego jako do ostatecznej instancji. Sąd Okręgowy również zatwierdził wymiar grzywny.

Zjazd delegatów Kasy Chorych

Pod przewodnictwem dr. Kruchnika odbył się w sali Rady Miejskiej nadzwyczajny zjazd delegatów Kasy Chorych okręgu łódzkiego.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia wywiązała się długotrwała dyskusja nad jedynym punktem porządku dziennego, a mianowicie nad podwojeniem stawki opłat Kasy Chorych na budowę szpitala okręgowego związku na ul. Zagajnikowej.

Po dyskusji w tajnem głosowaniu przeszedł wniosek podwyższenia do 30 proc. opodatkowania Kasy na tę budowę. (bip)

W krainie pączków i ciast...

GORZKI FACH CUKIERNIKA

Wzorowa czystość piekarni. Podatki gnębią. Dlaczego namnożyło się tyle cukierni Kredyty na mechanizacje piekarń.

Rozmowa współpracownika „Hasła Łódzkiego" z p. Bolesławem Komarem

Zdawałoby się, że chyba zawód cukierniczy, którego wyroby należą przecież do artykułów spożywczych, nie powinien mieć powodów do skarg na swe trudne położenie. W rozmowie jednak z właścicielem piekarni cukierniczej p. Bolesławem Komarem, posiadającym na terenie Łodzi dwie cukiernie: przy ul. Piotrkowskiej i Narutowicza, skonstatowaliśmy całkiem co innego.

Wchodzimy w podwórze domu Nr. 69 przy ulicy Wschodniej. Już tutaj dolatuje nas woń świeżego pieczywa, łechcąc podniebienie. Wypytuję przechodnia o mieszkanie p. Komara i po kilku chwilach, po wymienieniu celu mego przybycia, schodzę z p. Komarem po niskich, lecz stromych schódkach posypanych trocinami, do piekarni, mieszczącej się w suterynie.

Rozglądam się dookoła. Wybielone ściany wnętrza piekarni oraz dwa wymyte niedawno zapewne okna rzucają dość światła. Posadzka kamienna wysypana trocinami: dwaj czeladnicy i chłopcy przyodziani w białe fartuchy — jednem słowem wszystko sprawia wrażenie, że tutaj przestrzegana jest jaknajdalej idąca higjena.

Stykaliśmy się nieraz z różnemi piekarniami, ale pomimo najszczerszych chęci stwierdzić musimy, że nigdzie tak idealnego porządku nie widzieliśmy.

Zapach ciastek drażni podniebienie tak, że przełknąwszy ślinkę i kierując spojrzenie na stół pokryty ciastem, pociętem w różne kawałki, pytamy:

— Cóż to takiego?

— To pączki — odpowiada p. Komar — wszak dziś tłusty czwartek, i więcej trochę tego kupują. Zazwyczaj — to słabo się targuje, publiczność konsumuje ciastka w małych ilościach na miejscu.

Przed wojną — ciągnie nasz rozmówca— świetnie mi się powodziło. Publiczność więcej kupowała wyroby cukiernicze, panował ogólny dobrobyt, więc i dochody miałem większe. Podatki były minimalne, boć tylko tak zw. szkolny i patentowy, a teraz, pomimo tak ciężkiego czasu, opłacam kilka podatków, jak: dochodowy obrotowy od lokali, no i świadczenia socjalne, t. j. Kasa Chorych, Fundusz Bezrobocia, oraz Zakład Ubezpieczeń od Wypadków. Było jeszcze gorzej, albowiem płaciliśmy kiedyś podatek oddzielnie od wypieku a oddzielnie zaś od sprzedaży wyrobów naszych, lecz dzięki usilnym staraniom cukierników podatek od wypieku został zniesiony.

Czy źle się teraz powodzi Panu — pytam.

— Tak, bardzo źle — to nie powiem, ale są inni cukiernicy, którzy więcej, aniżeli ja, odczuwają obecny stan. Wszystkich w pierwszym rzędzie zniszczyła wojna. Pamiętam — mówi nasz interlokutor — wówczas nie wolno było wypiekać ciastek z mąki. Sam wypiekałem placki kartoflane, grochowe itp. obrzydliwości. Zawód nasz podupadał z dnia na dzień. Stąd też tak mało fachowców mamy w naszym zawodzie. Pierwszy lepszy partacz, wynająwszy jaki taki lokal i wstawiwszy żelazny piecyk — zakładał cukiernię, pozbawioną oczywiście najelementarniejszych warunków higjenicznych.

— W jakim czasie miały tego rodzaju wypadki miejsce — zapytujemy.

— Już po wojnie, w roku 1920, po dzień dzisiejszy. Ludzie, licząc się z tem, że cukiernie mają prawo targu do godziny 12 w nocy przez cały rok nie wyłączając świąt sklepiki swoje opatrzone w kilka czekoladek i ciastek — chrzcili mianem cukierni.

Cukiernie tego rodzaju kompromitują nasz zawód, a władze za antysanitarny stan ich lokali oraz za niehigjeniczne przechowywanie wyrobów cukierniczych — karają ich surowemi często sankcjami. Powracając do bolączek naszych — muszę zaznaczyć, że gnębi nas za wiele import czekolady. Zasypywani jesteśmy wprost zagraniczną nieraz droższą i gorszą czekoladą.

— Jak się Pan zapatruje na mechanizację piekarń — pytamy w dalszym ciągu.

— Sprawa ta nie jest istotną dla nas, ponieważ wypiekamy na małą skalę, ale, o ile już mowa jest o tem, to zaznaczam, że jest to rzecz bardzo ważną, lecz śmiem wątpić, aby jakikolwiek członek naszego zawodu z własnych funduszów mógł piekarnię zmechanizować. Potrzebne są nam kredyty rządowe i to jaknajprędzej.

Widzi Pan — mówi — dotychczas pracuję ręcznie, maszyny zaś używam tylko do mielenia maku, migdałów, względnie do robienia lodów.

Gdybym otrzymał kredyty, nabyłbym natychmiast maszynę do „kręcenia" czekolady, bicia mas, motorek do lodów, a w pierwszym rzędzie unieszależniłbym się od pośredników. Jednem słowem urządziłbym się komfortowo, w myśl wymagań naszej ustawy.

W tej chwili p. Komar zaprasza mnie do następnych ubikacyj swej piekarni, gdzie pokazuje kolejno urządzenia. Świetny piec angielski w tej właśnie chwili czynny — utrzymany w należytym porządku. Dalej formy różnego rodzaju. Jedne do biszkoptów szampańskich, inne do babek itp. W lodowni spostrzegamy beczki z masłem, jajami oraz konserwy.

— Czy cukiernicy chętnie przyjmują na naukę uczniów — pytamy.

— Chętnie czynilibyśmy to, nie robimy tego jednak z powodu tego, że nie chcemy powiększać ilości bezrobotnych w naszem zawodzie.

Opuszczając gościnne progi p. Komara — dziękujemy za udzielenie nam rozmowy.

—Stef—

Praca zamiast zapomóg

Projekt częściowego zlikwidowania bezrobotnych

W tych dniach grono przemysłowców łódzkich zwróciło się do Rządu z memorjałem, zawierającym projekt częściowego zapobieżenia bezrobociu. Autorzy memorjału proponują, aby zerwać niezwłocznie z dotychczasowym systemem udzielania bezrobotnym bezzwrotnych zasiłków pieniężnych, a wzamian za to dawać ludziom pracę płatną podług normalnych stawek przynajmniej 3 dni w tygodniu. Bezpośrednim skutkiem takiego zarządzenia, zdaniem autorów memorjału, byłby przedewszystkiem gwałtowny spadek ilości osób, pobierających zasiłki. Natomiast przemysł nie będzie już napotykał na przeszkody w próbach częściowego uruchomienia swych fabryk choćby na 3 dni w tygodniu. Przemysłowcy uważają, że fundusz bezrobocia zamiast wydawać pieniądze na bezrobotnych winien przyjść z pomocą w postaci pożyczek oprocentowanych i zabezpieczonych szczególnie tym zakładom i wytwórcom, którym brak środków obrotowych uniemożliwia utrzymanie ruchu.

Wzamian za to przemysłowcy zobowiążą się zatrudnić pewną ilość robotników. Z tego samego kredytu, czerpanego z funduszu bezrobocia, winny korzystać i przedsiębiorstwa prywatne, państwowe i komunalne, które zobowiązują się pod gwarancją, że będą mogły dać zatrudnienie bezrobotnym przez organizowanie robót publicznych, ściślej mówiąc budowę dróg i kanałów, regulację rzek, budowę portu w Gdyni, kanalizację miast. Szczególnie na czasie jest konieczność rozpoczęcia komunikacji wodnej, będącej najtańszym środkiem przewozu dla produktów rolnych i węgla, zwłaszcza, że uruchomienie prac w tym kierunku wymaga 90 proc. robocizny, a tylko 10 proc. materjałów.

Sfery rządowe żywo zainteresowały się tym memorjałem. (p)

Tragiczny skutek harców samochodowych

64-letnia staruszka przejechana na śmierć

Karygodne harce szoferów łódzkich trwają w dalszym ciągu. Najsurowsze przepisy policyjne nie mogą spowodować, by kierownicy nie przejeżdżali przechodniów, przyprawiając ich o kalectwo lub powodując nawet śmierć.

Za dowód uwag powyższych posłużyć może wstrząsający wypadek, który miał miejsce w dniu wczorajszym przed domem Nr. 290 przy ulicy Piotrkowskiej. 64-letnia Józefa Zglińska, mieszkanka wsi Józefów, gminy Chojny w chwili, gdy przechodziła przez jezdnię, najechana została przez samochód osobowy, pędzący z niedozwoloną szybkością. Nieszczęśliwa staruszka doznała wstrząsu mózgu oraz zgniecenia klatki piersiowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją w stanie nie budzącym już żadnych nadziei, do szpitala św. Józefa. Sprawca tragicznego wypadku, szofer zdołał zbiec w niewiadomym kierunku, przyczem numer samochodu nie został spostrzeżony. Mimo to władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w celu odszukania zbrodniczego szofera. p.

Nie wolno jechać na stopniach

Nowe rozporządzenie Komendy Policji

Wobec zdarzającego się dość często w ostatnich czasach nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, będących wynikiem nieskoordynowania ruchu tramwajowego z samochodowym, komendant policji m. Łodzi p. podinspektor Elzesser-Niedzielski zwrócił się do kierowników wszystkich komisarjatów z zarządzeniem, by nakazali podległym sobie funkcjonarjuszom bezwzględnie nie dopuszczać do jazdy pasażerów na stopniach wagonów tramwajowych co ma miejsce szczególnie w godzinach rannych, kiedy to tramwaje są przepełnione. W myśl zarządzenia p. komendanta Niedzielskiego będą karane grzywną osoby jadące na stopniach wagonów tramwajowych z tytułu mandatów doraźnych. Jednocześnie p. komendant Elzesser-Niedzielski zarządził, by kierowcy samochodowi bezwzględnie zatrzymywali się przed przystankami tramwajowemi w chwili postoju tramwaju. Funkcjonarjusze policji winni również pędzić przez auta w chwili, gdy dojeżdża on do przystanki. (p)

Zapomogi dla bezrobotych pracowników umysłowych

Wypłata nastąpi w dn. 23, 24, 25.

Jak się dowiadujemy Min. Pracy i Opieki Społecznej przydzieliło Łodzi i okręgowi łódzkiemu kontyngent 60,000 zł. na wypłatę doraźnych zapomóg państwowych bezrobotnym pracownikom umysłowym. Zapomogi te wypłacane będą przez oddział dla pracowników umysłowych przy ulicy Al. Kościuszki Nr. 9 w sposób następujący: W dniu 23 bm. winni zgłosić się po odbiór zapomóg posiadacze legitymacyj od Nr. 1 do 750, w dniu 24 bm. od 751 do końca.

Osoby, którym w dniach tych zapomogi nie zostaną wypłacone, winny zgłosić się w dniu 25 bm. do zarządu Funduszu Bezrobocia w celu złożenia reklamacji. Osoby, których reklamacje zostaną uwzględnione winny zgłosić się po odbiór zapomóg do oddziału dla bezrobotnych pracowników umysłowych w dniu 28 bm. p.

Co usłyszymy dziś *przez radjo*

(Program warszawski, fala 1111)

PIĄTEK, 17 lutego

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.
14.40—15.00 Przerwa
15.00—15.20 Komunikaty
15.20—16.20 Przerwa.
16.20—16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. H. Mościcki
16.40—17.05 Odczyt p. t. Loty transatlantyckie wygł. inż. Arndt
17.05—17.20 Przerwa
17.20—17.45 Odczyt p. t. Dziesięciolecie przejęcia II-ej Brygady na Ukrainie wygł. dr. Lipiński
17.45 Transmisja z Wilna
18.55—19.05 Przerwa
19.05—19.15 Komunikat rolniczy
19.30—19.55 Odczyt p. t. Zgoda w piłce nożnej wygł. p. A. Posner
19.55—20.15 z cyklu Dzieje Muzyki wygł. prof. St. Niewiadomski
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej
22.00—22.30 Komunikaty.

Sensacyjny proces o 53 tys. funt. szterl.

Spór między rządem Jugosławji a fabrykantami łódzkimi

Sąd Okręgowy w Łodzi sprawę umorzył

W dniu wczorajszym wydział cywilny sądu okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Olszyńskiego w asystencji sędziów Ingerlslebena i Szarogrodera rozpatrywał sensacyjną sprawę: roszczenia rządu państwa Serbów, Kroatów i Słoweńców (Jugosławja) do szeregu największych firm włókienniczych łódzkich o zwrot 2. 965. 374 zł.

Pozwane zostały firmy następujące: Zgierska Manufaktura Bawełniana Tow. Akc., na sumę 376,460 zł., Zjednoczone Zakłady Przemysłowe Scheiblera i Grohmana S-ka Akc. na 550,172 zł., Przemysł Bawełniany S-ka Akc. Adam Osser 478,872 zł., Tow. Akc Przędzal. Wełny Emil Haebler na 171,620, Karol Steinert Tow. Akc. Wyr. Baweł. na 516,922, Gustaw Schreer Przędzalnia Wigonji na 108,360, Schlösserowskie Tow. Przędzal. Baweł. i Tkalnia 255,736, Karol Hofrichter Fabryka Wyrobów Bawełnianych na 151.516 i Salomon Danzinger i S-ka Przędzalnia Bawełniana na sumę 106.050 zł.

Szczegóły tej wysoce interesującej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Minister Skarbu Serbskiego złożył w roku 1914 przed wybuchem wojny europejskiej na rachunek bieżący 20 miljonów franków do Paryskiego oddziału Rosyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu. Gdy po ukończeniu wojny w roku 1918 sumy tej zażądano Bank nie był w stanie zadysponować tą kwotą, wobec czego zobowiązał się spłacić należność rządowi Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców ratami, przyczem wykonanie zobowiązania zabezpieczył w ten sposób, że zdeponował rządowi Jugosławji szereg papierów wartościowych i własnych wierzytelności.

W liczbie zdeponowanych wierzytelności znajdowały się m. in. wierzytelności względem szeregu firm polskich dłużników na ogólną sumę 53.063 funtów szterlingów.

W rzędzie dłużników polskich figurowały m. in. firmy łódzkie wymienione powyżej, których dług powstał wskutek tego, że w roku 1914 przed wybuchem wojny Londyński Oddział Banku Rosyjskiego dla Handlu i Przemysłu z polecenia tych firm wykupił ich weksle z własnych funduszów, nie otrzymując wzamian od wspomnianych firm waluty. Obecnie rząd jugosłowiański wystąpił do wymienionych firm łódzkich z żądaniem zwrotu tej sumy.

Na przewodzie sądowym jako pełnomocnik rządu jugosłowiańskiego wystąpił adw. dr. Ryszard Oleksiński z Warszawy, ze strony zaś pozwanych firm łódzkich wystąpili adwokaci Jastrzębski (honorowy konsul grecki), radca prawny Związku Wielkiego Przemysłu włókienniczego, powszechnie lubiany i ceniony, oraz pp. Missala i Litauer-Słoniowski.

Pełnomocnicy pozwanych firm wskazali, że Bank, któremu rząd serbski wpłacił w roku 1914 — 20 miljonów franków na rachunek bieżący jest Bankiem Rosyjskim z siedzibą przed wojną w Petersburgu.

Według art. 17 zaś punkt 2 traktatu ryskiego sprawy ze stosunków prywatnych pomiędzy obywatelami Rosji z jednej, a Polski z drugiej strony wyłączone są z kompetencji sądu i poddane specjalnej mieszanej komisji rozrachunkowej. W tym stanie rzeczy Rosyjski Bank nie może skarżyć przed sądem polskim obywateli polskich. Ponieważ zaś Bank Rosyjski należności swoje ustąpił rządowi jugosłowiańskiemu, więc też rząd jugosłowiański nie posiada większych od Rosyjskiego Banku praw i dlatego obrona wnosi o umożenie sprawy.

Adw. Oklesiński, rzecznik rządu jugosłowiańskiego, w replice podkreślił, że z roszczeniami występuje właściwie nie Bank Rosyjski, lecz Angielski, gdyż jest nim Angielski Oddział Rosyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu. Jednakże sąd uznał słuszność wywodów rzeczników firm pozwanych i ogłosił decyzję umarzającą sprawę.

Nadmienić należy, że rząd jugosłowiański musiał przez pełnomocnika swego wpłacić tytułem wpisu sądowego 2 proc. od ogólnej sumy, na którą zgłosił powództwo t. j. 59.307 zł. 48 gr.

Artyści Opery warszawskiej w Łodzi

W operze „Madame Butterfly", wystawionej w Teatrze Miejskim przez Towarzystwo Operowe we środę i we czwartek dnia 22 i 23 b. m. wystąpią obok pani Br. Oleckiej kreującej tytułową partję, artyści Opery warszawskiej: p. Teodozja Skonieczna, p. A. Dobosz i p. Fr. Freszel.

P. Skonieczna, czołowa mezzo - sopranistka Opery warszawskiej, nie śpiewała dotychczas nigdy w Łodzi, to też występy jej przyjmą szerokie sfery muzyczne z żywem zainteresowaniem do wiadomości.

P. Dobosz jest znanym dobrze ulubieńcem teatralnym tutejszych miłośników muzyki i śpiewu.

Współudział p. Freszla, reżysera Opery Warszawskiej świadczy wybitnie o staranności i dążności Towarzystwa Operowego do zapewnienia operze istotnych walorów artystycznych.

Bilety na oba wieczory sprzedaje Teatralna Kasa Zamawiań w Cukierni Gostomskiego codziennie od godz. 10-ej rano do 7-ej wieczór bez przerwy dla ułatwienia zaś przy kasie w dniu przedstawień.

Wywrotowiec w rękach policji

Aresztowanie komunisty, agitującego na rzecz „trzynastki"

W dniu onegdajszym funkcjonarjusze policyjni patrolujący ulicę Skierniewicką, natknęli się na jakiegoś młodego osobnika, który na widok policji zawrócił i zaczął oddalać się pośpiesznym krokiem. Osobnik ten wydał się policjantom podejrzanym, wobec czego podążyli za nim.

Pragnąc najwidoczniej ujść przed policją, wszedł do bramy jednego z domów przy ulicy Skierniewickiej, został jednakże zatrzymany.

Stwierdzono, iż pod paltem osobnik ów ukrywa dość ciężką paczkę. Dowodów osobistych przy sobie nie posiadał, zapytany zaś gdzie mieszka, nie umiał dać jasnej odpowiedzi. Wobec tego doprowadzono go do urzędu śledczego, gdzie przedewszystkiem zbadano zawartość paczki, ważącej 20 klg. Okazało się, że zawiera ona bibułę i broszury komunistyczne, m. in. znaleziono również oryginał okólnika centralnego komitetu K. P. P.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż w ręce policji wpadł znany działacz komunistyczny t. zw. technik, czyli kolporter bibuły Szmul Web, który przybył do Łodzi na czas przedwyborczy w celu prowadzenia agitacji na rzecz listy Nr. 13. Znaleziona przy nim literatura była przeznaczona do kolportowania między robotnikami fabryk:

Grohmana i Scheiblera, Leonhardta, Gampego i Albrechta.

Szmula Weba osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

Echa afery żydowskich hurtowników mięsnych

Sąd Apelacyjny odrzucił prośbę obrońców z zamianą aresztu na kaucję

W swoim czasie donosiliśmy o wielkiej aferze żydowskich hurtowników mięsnych w Łodzi, którzy w celu niedopuszczenia do zniżki cen, spowodowali brak mięsa na rynku łódzkim przez ograniczanie uboju bydła, co przyczyniło się do niebywałej zwyżki cen artykułów mięsnych, dochodzącej do jednego złotego na kilogramie. Zbrodnicze machinacje hurtowników żydowskich zostały jednak ujawnione dzięki energicznemu dochodzeniu, w wyniku którego aresztowani zostali 4 członkowie zarządu związku hurtowników mięsnych: Szmul Rozenson, Menachem Sulimierski, Chaim Ginsberg i Zysie Hecht.

Zostali oni osadzeni w więzieniu do dyspozycji prokuratora. Nadmienić należy, że od czasu aresztowania wymienionych hurtowników ceny mięsa zaczęły wykazywać wybitną tendencję zniżkową.

Na jednem z ostatnich posiedzeń gospodarczych Sądu Okręgowego zapadła decyzja, by aresztowanych hurtowników nie zwalniać za kaucją, lecz zatrzymać ich w więzieniu aż do dnia rozprawy sądowej.

Rodziny aresztowanych przekazały sprawę paru adwokatom, którzy zwrócili się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zakładając protest przeciwko decyzji Sądu Okręgowego w Łodzi i występując z prośbą o zamianę obecnego środka zapobiegawczego na kaucję 30.000 zł. dla każdego z aresztowanych. Sąd Apelacyjny jednakże wychodząc z założenia, że afera Rozensona i towarzyszy posiada wybitne cechy przestępczości, odrzucił prośbę obrońców oskarżonych, zatwierdzając decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi.

W dniach najbliższych przybywa do Łodzi specjalna delegacja Centralnego związku hurtowników w Warszawie, która czynić będzie zabiegi u władz sądowych, by Rozenson, Sulimierski, Ginsberg i Hecht zostali mimo wszystko zwolnieni do dnia rozprawy sądowej. (p)

Ogłoszenie upadłości dwóch firm

Z posiedzenia wydziału handlowego przy Sądzie Okr. w Łodzi

W dniu wczorajszym wydział handlowy Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziego Hercberga w asystencji sędziów handlowych Jaroszyńskiego i Edzenbrauna rozpatrywał wniosek adwokata Djonizego Friedego o ogłoszenie upadłości firmy St. Falatycki przy ulicy Piotrkowskiej 31, której właścicielem jest Abram Falatycki. Firma Falatycki prowadził od 20 lat fabrykę gilz, z których ostatnio bardzo dobre były gatunki „Korona" i „Łodzianka". Na skutek braku gotówki zaczął Falatycki sprzedawać gilzy te po cenie kosztu a nawet z pewną stratą, lecz i to nie pomogło z bankrutwą ruiną, wobec czego otworzył dla swoich kupców duży kredyt i jednocześnie pozaciągał pożyczki na weksle, weksli tych jednak nie płacił, tak, że obecnie aktywa jego wynoszą 34,910 zł. a pasywa 63,936 zł. Przewidując kadrowych dochód, Falatycki wystąpił do Sądu Okręgowego o ogłoszenie mu upadłości, Sąd przychylając się do prośby Falatyckiego, ogłosił jemu oraz firmie St. Falatycki upadłość, oznaczając dzień upadłości na 16 lutego 1928 roku. Sędzią komisarzem zamianowany został sędzia handlowy Zygmunt Rapaport, kuratorem zaś apl. adw. Ryszerd Banasz.

Na temże posiedzeniu wydział handlowy Sądu Okręgowego w tym samym składzie na wniosek firmy Wilhelm Lürkens i S-wie ogłosił upadłość Mejerowi Cilowi Zaklikowskiemu, kupcowi łódzkiemu, który od dłuższego już czasu nie wykupuje zaprotestowanych swych weksli na sumę 30,000 zł. Sędzią komisarzem zamianował sąd sędziego handlowego Franciszka Glugię, kuratoram zaś adw. Zygmunta Menkesa. Jako datę otwarcia upadłości, sąd ustalił dzień 28 listopada 1927 r. p.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

Dzisiejsza premjera „Moralności Pani Dulskiej" Zapolskiej,

będzie zarazem, jak wiadomo, uroczystością jubileuszową 25-lecia pracy scenicznej wybitnej, utalentowanej artystki naszego zespołu p. Antoniny Dunajewskiej, która odtworzy popisową rolę tytułową — pani Dulskiej.

Znakomita „tragifarsa kołtuńska" Gabrjeli Zapolskiej otrzymała bardzo interesującą obsadę wykonawczą, złożoną z pań: Stef. Jarkowskiej (Mela), K. Lubieńskiej (Hesia), P. Relewicz-Ziembińskiej (Hanka), W. Jakubińskiej (Juljasiewiczowa), Niedziałkowskiej Puchniewskiej oraz pp.: Michała Znicza (Felicjan Dulski) i Tad. Krotkego (Zbyszko). Reżyser: Konstanty Tatarkiewicz.

Dzisiejsze przedstawienie, na którem będą reprezentowani przedstawiciele władz państwowych, miejskich oraz sfer społecznych naszego miasta, będzie miało charakter uroczysty.

Nieśmiertelna sztuka Zapolskiej, wznowiona ostatnio z wielkim powodzeniem w Warszawie i w Poznaniu, powtórzona będzie w dalszym ciągu jutro wieczorem, w niedzielę oraz w poniedziałek na przedstawieniu dla Związków Robotniczych.

Ostatnie występy Mieczysława Frenkla.

Jutro o godz. 4 po południu oraz o tej samej godzinie w niedzielę powtórzenia „Grubych ryb" z udziałem mistrza-jubilata Mieczysława Frenkla. Będą to zarazem pożegnalne występy znakomitego artysty na naszej scenie.

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reż. J. Boneckiego wysoce sensacyjny dramat w 11 obrazach P. Szczegolewa i A. Tołstoja w przekładzie Z. Kleszczyńskiego „Spisek Carowej" (Zagowor Impieratrycy), grany ostatnio z olbrzymiem powodzeniem w Berlinie pod zmienionym tytułem „Rasputin". Premjera w piątek, dnia 24 bm.

TEATR KAMERALNY

Występy Mieczysławy Ćwiklińskiej w „Niewiernej".

Wobec ogromnego powodzenia zostają przedłużone o kilka dni. Świetna sztuka salonowa R. Bracco grana więc będzie jeszcze dziś, w sobotę, w niedzielę wieczorem (o godzinie 10.30) oraz w poniedziałek.

W próbach kapitalna komedja-satyra J. Berra „Mecenas Bolbec i jego mąż".

W niedzielę o godz. 5 po południu raz jeszcze po cenach zniżonych „Śnieg" Przybyszewskiego.

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.

Dzisiejsza premjera „Moralności pani Dulskiej" będzie zarazem świętem 25-lecia pracy scenicznej Antoniny Dunajewskiej.

Zarówno jubileusz cenionej artystki, jak i nieśmiertelność tragifarsy Zapolskiej nadadzą wieczorowi wyjątkowy charakter.

Warto nadmienić, że będzie to pierwszy od szeregu lat w Teatrze Miejskim jubileusz kobiecy.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

W sobotę i niedzielę Teatr Popularny wystawia w Sali Geyera sztukę historyczną p. t. „Kmicic", osnutą na tle trylogji H. Sienkiewicza. Rolę Kmicica odegra p. Bolesław Bolkowski, Księcia Radziwiłła dyr. J. Pilarski, Oleńki p. Bronisława Bronowska, Zagłobę, p. Józef Puchalski oraz inni.

TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przędzalniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 19 lutego o godz. 5 po południu artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" Pracowników Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana tragi - farsę w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Sztuka ta, której premjera w Teatrze Miejskim odbędzie się w piątek, 17 lutego, wystawiona jest na jubileusz 25-lecia pracy scenicznej p. Antoniny Dunajewskiej. Po za jubilatką w przedstawieniu biorą udział pp.: Jarkowska, Lubieńska, Relewicz-Ziembińska, Jakubińska, Niedziałkowska, Puchniewska, Krotke i Znicz.

Reżyseruje p. K. Tatarkiewicz.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Ostatni program p. t. „Kochanie! Zdejm maskę!" jest bodaj najlepszym z dotychczasowych programów.

Wszystkie numery programu spotykane są ogólnemi oklaskami.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Plan rozbudowy kolejnictwa polskiego

Minister Romocki o zadaniach najbliższej przyszłości

Dnia 11 bm. p. min. Komunikacji inż. Romocki dokonał poświęcenia otwarcia nowego mostu kolejowego na Wiśle pod Sandomierzem. W drodze powrotnej do Warszawy p. minister udzielił korespondentowi „Il. Kurjera Codziennego" wywiadu co do rozbudowy sieci kolei P. K. P. w najbliższej przyszłości.

— Uruchomienie nowego mostu pod Sandomierzem — rozpoczyna swe wywody min. Romocki — przyczyni się nietylko do ułatwienia i skrócenia przestrzeni między Poznaniem, Łodzią i Lwowem, ale wpłynie również na potanienie kosztów przewozu nafty z Zagłębia Borysławskiego do północno - zachodnich prowincyj Rzeczypospolitej. Dotychczas bowiem transporty nafty szły przez Kraków lub Rozwadów—Warszawę szlakami dłuższemi, a nadto zawierającemi dworce w Krakowie i Warszawie niezbyt dogodne dla ruchu towarowego w większym stylu. Obecnie wszystkie transporty nafty skierujemy przez Sandomierz—Skarżysko—Koluszki.

— Czy pan minister przewiduje uruchomienie w najbliższym czasie przyśpieszonych względnie pośpiesznych pociągów Poznań—Łódź—Lwów przez Sandomierz? — interpelujemy pana ministra Romockiego.

— Owszem - brzmi odpowiedź — ale w każdym razie nie w bież. roku, a to ze względu na złe podkłady na danej linji oraz krótkie szyny, pozostałe jeszcze z przed wojny. Szyny te stopniowo są wymieniane na nowe, cięższe i długie. Z chwilą ukończenia wymiany, ministerstwo przystąpi do uruchomienia takich pociągów.

— Jeżeli chodzi o wielką arterję węglową — wywodzi dalej minister — to w ostatnich dniach ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o budowie linji kolejowej Herby—Inowrocław przez Zduńską Wolę—Barłogi, mającej na celu połączyć nową linję Kalety—Herby Podzamcze z linją Bydgoszcz—Gdynia. Na budowę tej linji zarząd P. K. P. posiada już leżącą gotówkę w bankach, nadto materjały techniczne. W budżecie na rok bieżący preliminowane jest 30 miljonów zł. na budowę linji Bydgoszcz—Gdynia i 15 milj. zł. na linję Herby—Inowrocław, pozatem zamierzamy w bieżącym roku ułożyć drugi tor na linji Kalety—Herby—Podzamcze, aby zwiększyć przelotność tej linji. Tempo robót przewidziane jest tego rodzaju, że w 1930 roku obydwie arterje komunikacyjne będą wykończone i wówczas będziemy w stanie do portów dostarczać węgla, aniżeli porty w Gdyni i Gdańsku będą w stanie przeładowywać na okręty. Nie potrzebuję nadmieniać, że wszystkie linje te zostaną wykończone i wykonane przez polskich inżynierów, polskich robotników i przy budowie ich używany będzie jedynie materjał krajowego pochodzenia.

Zkolei interpeluję p. ministra, kiedy ministerstwo zamierza przystąpić do budowy linji Warszawa—Radom i Miechów—Kraków, które to linje skrócą przestrzeń między Warszawą i Krakowem z 367 km. na 252 km.

— Studja nad budową linji Warszawa—Radom—Ostrowiec — wyjaśnia min. Romocki — zostały już ukończone, a budowa przewidziana jest w ciągu najbliższych ośmiu lat, podobnie jak budowa odcinka Miechów—Kraków, długości 40 klm. Rzecz jasna, że po ukończeniu tej linji tak ważny ośrodek życia kulturalnego, jakim jest Kraków, zostanie zbliżony do stolicy. Zdajemy sobie jasno sprawę co do konieczności szybkiej rozbudowy sieci ze względu na potrzeby krajowego przemysłu i krajowego handlu. W miarę zasobów pieniężnych budujemy i wykończamy linje kolejowe. Najbliższą taką arterją będzie szlak Stojanów—Łuck długości 85 klm., zaczęty w okresie wojny światowej, a wykończony obecnie. Po szlaku tym kursują obecnie pociągi robocze. Otwarcie jego nastąpi w najbliższym czasie, przyczyniając się do zmniejszenia odległości z Łucka do Lwowa. Przy budowie nowych linij nie odczuwamy ani braku materjałów, ani braku pieniędzy, odczuwamy niestety brak ludzi. Nowi inżynierowie bowiem ze względu na nieznaczne zarobki, wstępują do prywatnych przedsiębiorstw, zamiast na służbę państwową.

Na zakończenie min. Romocki stwierdził, że ministerstwo, dbając o wygody podróżnych, zakupiło 100 wagonów metalowych najnowszego typu kosztem 100 miljonów złotych. Wagony te ukażą się w najbliższym czasie w ruchu. Pozatem ministerstwo wprowadza własne wagony sypialne 3 klasy na ważniejszych linjach, w miarę ich wykańczania przez fabryki. W roku ubiegłym wagony takie kursowały na Hel z Warszawy, ciesząc się znaczną frekwencją kuracjuszy. W roku bieżącym zamierza się uruchomić podobne wagony do Zakopanego i Krynicy, o ile tylko fabryki wykończą je nam na czas.

Ruch towarzystw

ZAKOŃCZENIE KARNAWAŁU.

W sobotę, dnia 18 b. m., Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki otwiera podwoje sal swoich dla członków i wprowadzonych gości za zaproszeniami na zabawę towarzyską pod nazwą

„CZAR WALCA"

będzie to zarazem tradycyjne zakończenie karnawału.

Do pląsów przygrywać będzie pierwszorzędny kwintet.

BAL „PIEŚNI".

W sobotę, dnia 18 b. m. urządza Tow. Śpiewacze „Pieśń"

Wielki Bal

pod hasłem „Zakończenie karnawału" w sali „Caffé de Vienne" przy ulicy Zachodniej 47 (róg Zawadzkiej).

Bardzo urozmaicony program z pp. Wirską, Młyńczykiem, Nowińskim i t. d. oraz szereg niespodzianek i atrakcyj przyczyni się do uświetnienia ostatniego balu karnawałowego.

WIECZÓR PIEŚNI W POLSKIEJ Y.M.C.A.

W nadchodzącą niedzielę t. j. dnia 19 b. m. odbędzie się w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór Pieśni".

Udział wezmą chóry Tow. Śpiew. „Lutnia" i tenor P. Szlenkier.

Wejście dla członków bezpłatne.

Bolączki zapadłej prowincji

(Korespondencja wł. „Hasła Łódzkiego")

Kiełczygłów (pow. Wieluński) w lutym.

Osada Kiełczygłów leży w północno-wschodniej stronie powiatu Wieluńskiego. Okolica ta oddalona jest znacznie od większych miast, kolei żelaznych i wogóle dróg szosowych, gdyż większe miasto, Wieluń, oddalone jest prawie o sześć mil drogi, a do najbliższej szosy — 10 kilometrów. Można też z tego powodu spotykać tu ludzi starszych, szczególnie niewiasty, co dotąd w życiu swojem kolei żelaznej nie widziały. Fabryk w pobliżu niema z wyjątkiem chyba kilku okolicznych tartaków.

Na miejscu znajduje się kościół, istniejący dopiero czwarty rok, jest nowo - utworzona parafja, na czele której stoi ks. proboszcz Antoni Wróbel, wielki kaznodzieja i gorliwy pracownik na niwie Chrystusowej. Dalej mamy tu urząd gminny, posterunek policji państwowej, aptekę, należącą do p. Józefa Astasiewicza, który równocześnie jest prezesem miejscowej straży pożarnej i ofiarnym działaczem społecznym. Jest jedna restauracja i jedna piwiarnia, dalej młyn wodny, cztery piekarnie (t. j. 1 polska i 3 żydowskie) czterech rzeźników (3 polskich, a 1 żyd), szereg sklepów spożywczych (2 polskie a 4 żydowskie), 3 kowali — Polaków, 3 stolarzy, 1 rymarz, 2 szewców polskich (reszta żydowskich), 1 krawiec męski — Polak (reszta żydowskich), 2 krawcowe — Polki i 1 hafciarka — Polka. Szkoła 5-cio klasowa posiada 3 siły nauczycielskie.

Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem. Lud jest dobry i pracowity, chociaż mało kulturalny; oświata bowiem nie dociera do tego zakątka, gdzie czytanie gazet i książek należy do rzadkości...

Targi odbywają się co drugą środę, lecz z powodu wojny podupadły one znacznie. Kiedy przed wojną targi na konie, bydło rogate i trzodę chlewną były bardzo chętnie uczęszczane przez okolicznych mieszkańców wsi i kupców, dziś nie mogą podnieść się z powodu złych dróg.

W porze słotnej lub choćby tylko po deszczu są one wprost nie do przebycia wskutek błota, a w dni pogodne z powodu piasku. Ludność woli zatem udawać się do innych miasteczek na targi, gdzie komunikacja jest dogodniejsza, a drogi lepsze.

Młodzież tutejsza obojga płci chce pracować uczciwie i szuka pracy, której niestety wśród swoich znaleźć nie może. Dlatego też już od początku lutego oblegają urząd gminny, celem zapisania się na wyjazd do Niemiec.

I dziwić się nie wolno, że naród ten tak dobija się do pracy w Niemczech, albowiem po powrocie do domu (w jesieni) każdy taki robotnik czy robotnica przynosi ze sobą kil kaset zarobionych złotych, za które przeżyć może całą zimę i jako tako przyodziać się. Stokroć gorzej jest tym, który wyjechać nie mogą — zmarnuje bowiem drogi czas i nic zarobić nie może.

Wyjazd do Niemiec jest znacznie utrudniony, albowiem kto posiada 2 lub 3 morgi pola, temu już wyjechać nie wolno. Żal doprawdy człowieka ogarnia, gdy pomyśli, że w kraju dla tego ludu roboty niema, a przecież mógłby i tutaj znaleźć zajęcie, gdyby na reszcie przystąpiono do budowy dróg, które — jak to już powyżej powiedzieliśmy — znaj dują się w nader opłakanym stanie.

Wszyscy dążący do kościoła lub na jarmark zmuszeni są omijać te bagna lub piaski i z tego powodu wydeptują zasiewy na polach, przez co wyrządzają ogromne szkody rolnikom.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że w odległości najwyżej 4-ch kilometrów od Kiełczygłowa, na polach należących do wsi Grabowiec, Suchowoli i Białej leży tyle kamieni, iż włościanie rady sobie z niemi dać nie mogą, łamiąc sobie pługi i... nogi.

Człowiek, zmuszony przechodzić tędy, z niedowierzaniem głową pokiwa, że tu tyle do brego materjału daremnie się marnuje, a drogi rozpaczliwie wołają o naprawę.

Pod tym względem wiele możnaby się nauczyć od zagranicy, jednak pomimo, że wielu jeździ tam i zna stan dróg tamtejszych, nikt dotąd nie poruszył tej sprawy w miarodajnych sferach.

A. Stasiak.

Z PIOTRKOWA.

Rzemiosło Piotrkowa przy boku Marsz. Piłsudskiego

W niedzielę, dnia 12 lutego r. b. w dużej sali Towarzystwa Rzemieślniczego w Piotrkowie, odbyło się wielkie zgromadzenie rzemiosła z całego powiatu piotrkowskiego, na którem omawiano sprawę kredytową, znaczenie Ustawy Przemysłowej oraz kwestję wyborów do ciał ustawodawczych.

Posiedzenie zagaił prezes Tow. p. Kopydłowski, powołując do prezydjum przedstawicieli z poszczególnych miast powiatu. Po referatach fachowych p. Edward Idzikowski z Warszawy w dłuższem przemówieniu zapoznał zebranych z ideologją i dążeniami Bez partyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, zalecając zebranym głosowanie na listę Nr. 1.

Nad referatem wywiązała się gorąca dyskusja, w której wzięli również udział kandydaci z list przeciwnych. Były to jednak już tylko rozpaczliwe głosy odosobnionych przeciwników, które nie znalazły odgłosu wśród zebranych. Całe zebranie jednogłośnie opowiedziało się za Blokiem Współpracy z Rządem potępiając wszystkich partyjników, którzy stawiają interes partyjny ponad dobro Państwa.

ś. † p.
Dr. Jakób Kon

W dniu onegdajszym rozstał się z tym światem ś. p. dr. Jakób Kon, ordynator szpitala w Radogoszczu, kierownik Ambulatorjum Miejskiego, lekarz Kasy Chorych.

Zmarły przybył do Łodzi przed 40 laty i jako bardzo zdolny ginekolog odrazu zyskał sobie rozległą praktykę.

Ś. p. dr. Jakób Kon, odznaczający się również nieprzeciętnemi zdolnościami literackiemi, należał do komitetu redakcyjnego pierwszego polskiego czasopisma w Łodzi p. t. „Dziennik Łódzki", w którym objął dział krytyki literackiej. Z kilkunastu jego prac literackich na szczególną uwagę zasługuje obraz dramatyczny p. t. „Śmierć Kleopatry", o którym krytycy łódzcy i warszawscy wydali bardzo pochlebną opinję.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej pisywał do prasy warszawskiej sprawozdania z placu boju. Brał również udział w wojnie światowej, z której wrócił w randze pułkownika, ozdobiony licznymi orderami.

Ostatnio całkowicie poświęcił się szpitalnictwu. Zmarł, mając lat 64.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Wzrost frekwencji tramwajowej

Aż 56 milj. pasażerów w ciągu roku

W 1927 roku za biletami każdorazowo płatnemi (to zn. bez biletów miesięcznych, kwartalnych i rocznych) tramwaje miejskie w Łodzi przewiozły **56.640.660** pasażerów. **Liczba ta jest rekordowa** dla całego okresu istnienia tramwajów miejskich w Łodzi.

O rozwoju frekwencji tramwajowej w Łodzi dają pojęcie następujące liczby: w 1926 roku ogólna liczba przewiezionych pasażerów (łącznie z biletami okresowemi) wynosiła 46.259.583, a w 1913 roku, czyli ostatnim normalnym roku przed wybuchem wojny — 30.590.763. W porównaniu z 1926 rokiem frekwencja w 1927 roku wzrosła o 22 proc., a w stosunku do 1913 roku była wyższa o 85 proc.

Wreszcie nadmienić warto, że w 1927 r. średnio dziennie tramwaje miejskie w Łodzi przewoziły 160 tys. pasażerów, gdy w 1913 roku średnia dzienna liczba przewozów wynosiła 84 tysiące.

Oto wieść nam zabrzmiała zgoła niepowszednia,
Że Baker Józefina zdąża ku nam z Wiednia,
Świetne miała tancerka momentu wyczucie,
Bo w Łodzi na Prasowej zatańczy Reducie

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 16 lutego 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8,90
Belgja — 124,11
Londyn — 43,45
Paryż — 35,035
Praga — 26,415
Szwajcarja — 171,43
Wiedeń — 125,54
Włochy — 47,23

Tendencja spokojna

AKCJE.

Bank Handlowy — 123
Bank Handl. w Łodzi — 27,50—28,50
Bank Wileński — 33,50
Spółki — 92
Grodzisk — 30
El Dąbrow. — 74—74,50
Gródek — 10
Siła — 113—114
Częstocice — 74
Cukier — 84.50—84
Łazy 10
Wysoka — 156—156,50
Węgiel — 100,75—101—100
Nobel — 43
Cegielski — 46,50
Lilpop — 43
Modrzejów — 47,25—48—25,75
Ostrowieckie — 83,75—86
Pocisk — 13,50—13,75—13
Rudzki — 53
Starachowice — 64,50—64,75—65,25
Ursus — 12,50
Zieleniewski — 165
Zawiercie — 31 40—32
Borkowski — ,19,50
Haberbusch — 170
Spirytus — 39
Dolarówka — 66,75—69
5% Pożyczka konwers. — 67
4,5% ziemskie — 57,25—57,15
8% m. Łodzi 73,75
8% m. Warszawy — 80,25—80,15—80,20

Tendencja mocniejsza.

SPÓR NIEMIECKO-ANGIELSKI

z powodu filmu

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

LONDYN, w lutym 1928 r.

Niemcy, którzy sami nietylko tolerują, ale popierają u siebie bardzo chętnie filmy o tedencji anti-polskiej, niezmierną okazują drażliwość na wystawianie na ekranie wspomnień i tematów dla nich niemiłych. Ostatnio ambasada niemiecka w Londynie zwróciła się do Foreign Office z protestem przeciwko zapowiedzianemu na najbliższe dni wystawieniu filmu angielskiego p. t. „Świt". Tematem filmu tego jest odtworzenie tragicznych losów miss Edith Cavel, angielskiej pielęgniarki rozstrzelanej przez Niemców w pobliżu Brukselli o świcie 11-go października 1915 roku za organizowanie pomocy żołnierzom angielskim i francuskim, rozproszonym lub zbiegłym z niewoli wojennej, a nadto za ułatwianie im ucieczki do Holandji. Tym, który wydał ją władzom niemieckim, był renegat francuski, niejaki Quen, który sam w tym celu udawał uciekiniera i w ten sposób poznał jej tajemnicę. Na podstawie jego zeznania Okupacyjny Trybunał Wojskowy niemiecki skazał miss Cavel na śmierć. Film, oparty na dramatycznym tym epizodzie, wywierać ma podobno olbrzymie wrażenie, zwłaszcza, że rolę głównej bohaterki odtwarza znana z talentu i urody gwiazda filmowa anigelska, Sybil Thorndike.

Pisma londyńskie, których sprawozdawcy filmowi mieli możność oglądania obrazu podczas pokazu próbnego specjalnie dla prasy, wyrażają się o nim z wielkim zachwytem. Przerażona tem ambasada niemiecka uważała za stosowne poczynić odpowiednie kroki celem udaremnienia publicznego produkowania rzeczonego obrazu. Na protest, wystosowany przez rząd niemiecki do brytyjskiego ministerjum spraw zagranicznych i motywowany „koniecznością unikania wszystkiego, co wskrzeszać może bolesne wspomnienia i rozgoryczać wzajemne stosunki międzynarodowe", odpowiedziało Foreign Office, że nie istnieje w państwie wielkobrytyjskiem prawo, pozwalająca na jakiekolwiek ograniczenie cenzuralne, dotyczące politycznej strony filmów. Jedyna cenzura, jaka obowiązuje w tym względzie, zależna jest od ministerstwa spraw wewnętrznych i dotyczy wyłącznie strony moralnej obrazów. Odnośne biuro cenzury pracuje pod przewodnictwem dzieka na Izby Gmin, T. P. O'Connora, nie zostało ono wszakże jeszcze powołane do wydania swojej opinji o filmie „Świt". Stronnictwo liberalne, oraz laburzyści przewidują, że film zostanie zakazany. Niezależnie od ostatecznego wyniku tego sporu niemiecko - angielskiego reżyser „Świtu", słynny Wilox, skreślił dla dogodzenia Niemcom, scenę rozstrzelania, zrekonstruowaną podobno wedle danych jaknajautentyczniejszych, pochodzących ze źródeł niemieckich, a nadto, na podstawie opowiadań pewnego żołnierza belgijskiego, któremu wszystkie detale stracenia opowiedział niemiecki pastor wojskowy protestancki, zmuszony do asystowania miss Cavel do samego końca. Wbrew późniejszym protestom niemieckim, jakoby miss Cavel w chwili stracenia była zemdlona, wiarogodni świadkowie stwierdzają, że ofiara teroru niemieckiego zachowała się do ostatniego momentu jak bohaterka i że umarła, wołając: „Jestem szczęśliwa, że dano mi umrzeć za Ojczyznę!"

Rząd niemiecki protestuje także przeciwko pewnej scenie epizodycznej, dotyczącej zachowania się gubernatora niemieckiego w Belgji, generała von Bissinga, który znajdował się w teatrze, gdzie podziwiał popisy jakiejś tancerki, kiedy jeden z dyplomatów niemieckich zbliżył się do niego, zwracając mu uwagę na konieczność zawieszenia egzekucji miss Cavel, bowiem akt taki oburzyłby na Niemców cały świat. Von Bissing szorstko odmówił cofnięcia wydanego wyroku, nakazując wykonanie go nazajutrz o świcie.

Najszczytniejszym momentem filmu są słowa wyrzeczone przez miss Cavel do kapelana brytyjskiego na chwilę przed egzekucją: „Umieram bez nienawiści do ludzi i goryczy przeciwko komukolwiek!"

Oto prawdziwy duch, jakim owiany jest cały film, co nie wystarcza jednak Niemcom, którym zdaje się, że strusie chowanie głowy w piasek każe światu całemu zapomnieć o wszystkich, dokonanych przez nich zbrodniach...

Cekawe, jak się wobec ich protestu zachowa londyńska komisja, cenzurująca filmy.

K. S.

Jak będzie się odbywała

wypłata djet dla członków

komisyj wyborczych

W związku z licznemi wątpliwościami, powstałemi po ogłoszeniu okólnika p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie djet dla członków komisyj wyborczych, ze strony naj bardziej miarodajnej dowiadujemy się, iż przy wypłacie omawianych djet stosowana będzie procedura następująca.

Wszystkie osoby, mogące udowodnić dotkliwy uszczerbek w swych zarobkach z racji pracy w komisjach wyborczych winny wnieść po dniu 11 marca r. b. umotywowane i poparte w odpowiednie zaświadczenia podania na ręce przewodniczących komisyj odnowych. Ci po poświadczeniu owych podań, skierują je za pośrednictwem przewodniczącego komisji okręgowej do właściwej władzy, która daną osobę mianowała, t. j. bądź do Komisarjatu Rządu, bądź do Rady Miejskiej. Komisarjat Rządu, względnie Rada Miejska dokona wypłat. Jeżeli chodzi o podania przewodniczących obwodów, to potwierdzać je będzie przewodniczący komisji okręgowej. Wypłata djet i zwrot kosztów podróży uskuteczniona będzie prawdopodobnie przed dniem 1 kwietnia r. b.

Kłamstwa prasy sowieckiej

Sowiety mieszają się do wewnetrznych spraw Polski

Prasa sowiecka stale powraca do sprawy Hromady Białoruskiej, szerząc złośliwe i kłamliwe insynuacje o prześladowaniu tej organizacji, oraz wogóle białoruskiego ruchu narodowego przez władze polskie. W związku z procesem Hromady rozwinął również ożywioną działalność M. O. P. R. (międzynarodowa organizacja pomocy rewolucjonistom), nawołując do składek na rzecz więźniów politycznych „Białorusi Zachodniej". W akcji tej sekundują wiernie przybyli do Mińska w drodze wymiany b. więźniowie polscy, skazania za akcję antypaństwową w Polsce, którzy występują na specjalnie dla nich urządzonych wiecach i opisują stosunki w Polsce w najohydniejszy sposób. Tak np. niedawno wymieniony w partji 9-ciu komunistów, Czerniak, członek Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej Białorusi Zachodniej, opisując rzekome znęcanie się władz polskich nad zaaresztowanymi członkami partji komunistycznej Białorusi Zachodniej, utrzymywał, że w więzieniu umarło 10 osób wskutek pobicia. Te bezczelne kłamstwa powtarzane są przez całą prasę sowiecką.

Nie na tem się jednak kończy antypolska kampanja w Z. S. S. R. Brutalne mieszanie się do spraw wewnętrznych polskich stało się przywilejem nietylko prasy sowieckiej i sowieckich organizacyj rewolucyjnych, ale również oficjalne czynniki sowieckie nie krępują się zabierać głosu w tych sprawach. Zna mienne pod tym względem było przemówienie prezesa Rady Komisarzy ludowych Białorusi sowieckiej, Hołodieda, t. zn. szefa rządu, który omawiając sytuację polityczną na Zjeździe Centralnego Komitetu Wykonawczego C. I. K. Białorusi (co podnosi charakter urzędowy przemówienia), oświadczył: „Polityka polska w stosunku do ludności białoruskiej i represje, które były stosowane do białoruskich pracowników kulturalnych, broniących elementarnych praw pracującej ludności „Białorusi Zachodniej" już psuła stosunki sąsiedzkie polsko - sowieckie". Podając do wiadomości zebranych o rozpoczęciu w niedługim czasie procesu Hromady, p. Hołodied rzuca pod adresem Polski pogróżkę, że pracujący w Sowieckiej Białorusi, będą pilnie obserwowali przebieg procesu i stopień lojalności (?) rządu polskiego w stosunku do Białorusinów, jak również, o ile polityka polska będzie odpowiadać artykułom traktatu ryskiego. Przemówienie p. Hołodieda ma cechy niedopuszczalnej interwencji na rzecz „Hromady". Można również podziwiać tupet, z jakim powołuje on się na traktat ryski, który Sowiety stale sabotują. Tego rodzaju enuncjacje nie mogą wpłynąć dodatnio na tok rokowań polsko-sowieckich i stworzyć atmosfery zaufania w stosunkach sąsiedzkich między Polską i Z. S. S. R.

Smierć nieznanego króla

„władcy" wyspy Tavolara

Z Nizzy donoszą o zgonie sędziwego króla mało znanej monarchji europejskiej. Był nim król Karol I-szy, władca wyspy Tavolara, leżącej w pobliżu wschodniego wybrzeża Sardynji, a zamieszkałej przez paruset pasterzy i rybaków o obyczajach patrjarchalnych. Panująca tam dynastja powstała w r. 1843. W tym czasie jedynymi mieszkańcami wyspy była rodzina Bertoleoni. Pewnego dnia wylądował tam Karol I-szy król i w rozmowie z Józefem Bertoleoni rzekł żartem: „Ja jestem królem Sardynji, a pan jest królem Tavolary".

Zachęcony życzliwością, okazaną mu przez króla, Bertoleoni przedstawił mu wkrótce potem prośbę o oddanie mu wyspy na własność. Prośba została załatwiona przychylnie. Tradycja ludowa uznała to za intronizację i po śmierci Józefa Bertoleoni syna jego obwołano Pawłem I-szym królem Tavolary. Za jego panowania część wyspy została sprzedaną, lecz Paweł I-szy pozostał władcą części południowej, na której wznosi się siedziba królewska ozdobiona herbem dynastji.

Po Pawle I-szym objął tron Karol I-szy, który zmarł obecnie w 84-tym roku życia i został pochowany w grobowcu familijnym, wykutym w granicie nad brzegiem morza. Karol I-szy cieszył się dużą popularnością wśród włoskich turystów, których przyjmował zawsze z wielką gościnnością. Następcą jego jest syn Paweł II-gi.

Chochlik radjowy w Londynie

Nadprogramowa „audycja"

W studjo przy mikrofonie znajduje się mała, czerwona żarówka, która gdy się pali, jest znakiem, że mikrofon otwarty. Prócz tego na ścianie tablica szklana z płonącym nad pisem: „Cisza — radjostacja czynna!" — ostrzega każdego, że w tym czasie ani rozmów prowadzić nie wolno, ani też wogóle żadnych nadprogramowych hałasów być nie może.

Ale chochliki lubią wszędzie płatać figle, a w radiu szczególnie.

Zdarzyło się to niedawno w Londynie pod czas nadawania muzyki tanecznej. Orkiestra wykonywała foxtrotta. Nagle lampka czerwona i napisy zgasły. Orkiestra przestała grać, będąc przekonana, że nastąpiło jakieś uszkodzenie w aparaturze i mikrofon został wyłączony.

— No, Bogu dzięki, za pół godziny skończy się nasze rzempolenie — rzekł skrzypek do saksofonisty.

— Jak myśli kolega, czy dostaniemy w tym tygodniu podwyżkę? — spytał pianista artystę od blachy i wielkiego bębna.

Ogólny gwar rozmów. Ktoś puszcza jakiś tłusty kawał.

Zanim spostrzeżono błąd, cała ta nadprogramowa „audycja" obleciała już wszystkie angielskie stacje przekaźnikowe, złączone w całość przez Daveentry, które muzykę taneczną transmitowało z Londynu.

Uszkodzenie było tylko w lampce, która się przepaliła, mikrofon zaś był czynny bez przerwy.

Wzmocnienie autorytetu elementu polskiego i władzy państwa — zadanie na dziś rządu Marszałka Piłsudskiego.

Kurs meljoracyjny dla mierniczych O. U. Z.

Kto chce zostać geometrą?

W związku z przebudową ustroju rolnego w Polsce, na jedno z czołowych miejsc wysuwa się sprawa meljoracji. Przy dokonywanych przez urzędy ziemskie pracach agrarnych zachodzi dość często konieczność przeprowadzania łącznie z temi pracami prac meljoracyjnych, w szczególności zaś odwadniania podstawowego i odprowadzenia wody powierzchniowej, bez czego prace takie, jak scalenie lub parcelacja, w pewnych wypadkach nie mogą być zgoła wykonane w innych zaś wypadkach — wykonane nie dadzą większego efektu i spodziewanych dla rolników korzyści. To też p. minister reform rolnych, przywiązując dużą wagę do przeprowadzania meljoracji na terenach podlegających przebudowie ustroju rolnego, kładzie szczególny nacisk na to, aby tempo prac meljoracyjnych dostosowane było do tempa innych prac agrarnych. Stoi temu na przeszkodzie głównie brak fachowych sił technicznych, który dotkliwie daje się odczuwać, zwłaszcza ostatnio po uruchomieniu przez rząd znacznych kredytów na cele meljoracyjne.

Pragnąc częściowo temu zaradzić, ministerstwo reform rolnych organizuje specjalny 7-tygodniowy kurs meljoracyjny dla mierniczych O. U. Z., którzy ukończyli średnie szkoły miernicze i nabyli w tych szkołach w pewnym zakresie wiadomości meljoracyjne. Wyszkoleni na kursie miernicy będą mogli być użyci do prac meljoracyjnych, prowadzonych przez urzędy ziemskie, w szczególności zaś do wykonywania zdjęć i pomiarów dla celów meljoracyjnych.

Kurs obliczony jest na 45 słuchaczów i uruchomiony zostanie za kilka dni przy Państwowej Szkole Mierniczej w Warszawie. Sprawowanie nadzoru nad kursem p. minister powierzył naczelnikowi wydziału meljoracyjno - budowlanego ministerstwa reform rolnych, p. Michalskiemu.

Kurs dla mechaników lotniczych

Warszawski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. organizuje od dnia 1-go marca r. b. kurs mechaników lotniczych. Na kurs mogą się zgłaszać *absolwenci szkół rzemieślniczych (bez egzaminu)*, lub mogący się wykazać świadectwem z ukończenia 4-ch klas szkoły ogólnokształcącej, lub *z ukończenia praktyki czeladniczej* (ci ostatni poddani będą egzaminowi wstępnemu z języka polskiego arytmetyki i geometrji).

Nauka na kursach jest bezpłatna, jednak kandydaci przyjęci, obowiązani są złożyć 40 złotych kaucji, zwrotnej po ukończeniu kursu. Zgłoszenia przyjmuje biuro komitetu wojewódzkiego L. O. P. P., ul. Hoża 21 m. 11, do dnia 25 b. m. włącznie, w godzinach od 17.30 do 19.30.

Z ruchu zawodowego w Polsce

Liczba zorganizowanych robotników zmniejsza się

Depresja gospodarcza, która dotknęła Polskę ze szczególną siłą w roku 1925/26, odbiła się ujemnie na intensywności ruchu zawodowego. Ogłoszone wyniki ankiety, podjętej przez Ministerstwo Pracy, a dotyczącej ruchu zawodowego w roku 1926, potwierdzają wspomniane zjawisko. Wszystkie główne Centrale ruchu zawodowego (Związek Stowarzyszeń Zawdowych, Zjedno czenie Zawodowe Polskie i Centrala Związków Chrześcijańskich) wykazują ogółem zmniejszenie się, w porównaniu z rokiem poprzedzającym, liczby zorganizowanych zawodowo robotników o 11,2 procent. Ubytek był szczególnie silny w organizacjach robotników rolnych. Wzmogła się natomiast liczba członków związków górniczych i hutniczo - metalowych, co pozostaje niewątpliwie w łączności z pomyślną, wskutek strajku angielskiego, konjunkturą w tych gałęziach przemysłu. Ogólna liczba członków zrzeszonych we wszystkich trzech centralach wynosiła na 31.12-1926 roku osób 436,386, w tej liczbie robotników 334,226; reszte stanowią pracownicy umysłowi i urzędnicy państwowi. Wzajemny stosunek liczebny poszczególnych centrali przedstawiał się w sposób następujący: 49,9 procent w Związku Stowarzyszeń Zawodowych (klasowym), 35 procent w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem, 15,1 procent w Związkach Chrześcijańskich.

Młodzież szkolna na polskich Olimpijczyków

SPRAWOZDANIE

z trzeciego zebrania Komitetu turniejowego piłki siatkowej i koszykowej na fundusz olimpijski.

Na zebraniu byli obecni trzej członkowie komitetu i protektor p. Robakowski.

Czysty dochód z II dnia turnieju wynosi 41 zł. 25 gr., a więc mniej, niż z pierwszego dnia (56,75). Razem 98 zł.

Następnie przystąpiono do losowania drużyn na III dzień turnieju, który **odbędzie się w sobotę dn. 18 lutego b. r. o godz. 4 po poł. w Sali Gimnazjum Niemieckiego (Al. Kościuszki 65).**

PROGRAM III DNIA TURNIEJU.

A. Siatkówka żeńska:
1) P. S. H. Z. (Ostrowski)—Gimn. Niemieckie
2) „Sobolewska“ — „Krygierowa“

B. Koszykówka męska:
3) „Piłsudski“ — „Zimowski“

C. Siatkówka męska:
4) „Kopernik“ — „Oświata“
5) Gimn. Niemieckie — Włókienniczа.

Z powodu niezdecydowanego stanowiska niektórych zespołów szkolnych co do udziału w turnieju na rzecz funduszu olimpijskiego!?! Komitet postanowił rozlosowanie stałego kalendarzyka rozgrywek odłożyć do następnego swego posiedzenia.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Wyniki 16-go dnia turnieju zapaśniczego

w cyrku Staniewskich.

Podczas prezentowania zapaśników na arenę weszli „Czerwona maska“ i Hamela, który po otrzymanych od Stojkića razach wyzdrowiał. Tajemniczy zapaśnik chce wziąć udział w konkursie z prawem do nagród, czego chwilowo nie zdecydowano.

W losowaniu „Maska“ otrzymała Erdmana, a Hamela Lubuśkę, jako przeciwników na wczorajszy wieczór.

W pierwszej parze stanęli do walki:

Swaton — Wildman.

Bardzo ciekawa i jak na tyle ciężaru, ile obaj przeciwnicy reprezentują, nadzwyczaj energiczna i ruchliwa walka. Po 20 minutach nie dała żadnego rezultatu.

Hamela — Lubuśko.

Równe siły i szanse, którym odpowiada i technika obu zapaśników, to też i walka jest bardzo interesująca. W 12 min. Hamela zwycięża przerzutem przez głowę.

Stojkić — Sam Sandi.

Murzyn nie zapomniał jeszcze cięgów, jakie od brutalnego serba otrzymał, to też dziś za żadną cenę nie puszcza go do takiej pozycji, którąby mu podwójny nelson założyć pozwoliła. Przytem murzyn walczy dość ostrożnie, nie atakuje sam, lecz stosuje tylko parady, które są dla serba również niebezpieczne.

Stojkić, mimo napomnień, walczy brutalnie, co w porównaniu z elegancką walką Sam Sandi'ego razi nieprzyjemnie.

Murzyn kilkakrotnie stara się zastosować podwójnego nelsona, lecz bezskutecznie. Natomiast Stojkić tą samą bronią w 24 minucie z zastosowaniem rulady przygwoździł murzyna do ziemi.

Maska — Erdman.

Po gwałtownej walce z inicjatywy „Maski“ Erdman uległ po 5 min. przy pomocy przedniego pasa.

Ek.

Do akt. № 1 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Rafał Sakkiłari,** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej № 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 24 lutego 1928 r. od godziny 10-ej rano w domu № 119 przy ul. Radwańskiej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hercka Landsbergera, składających się z węgla, oszacowanych na zł. 504.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Licytacja odbędzie się od sumy niższej od oszacowania (art. 1070 U. P. C.)

KOMORNIK
55 R. Sakkiłari.

Do akt. № 2305 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 lutego 1928 r., od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego № 43, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Wygoda“ wł. Michel Szattan i składających się z miedzianej wyżymaczki wirowej, napędzanej elektrycznością, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 15 lutego 1928 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Ogłoszenia drobne

Zgubione dokumenty

Młynarska Walerja zgubiła dnia 7 b. m. paszport, wydany przez X. komisarjat P.P. w Łodzi.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.